

SŁOWO

Wilno, Sobota 30 stycznia 1937 r.

Redakcja i Administracja: Wilno Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82
Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-ej do 4-ej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-ej do 1-ej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. za granicą 7 zł. Konto oszczędności PKO. Nr. 80.258. W sprzedaży detalicznej cena jednego n-ru 20 gr.

Opiata pocztowa naliczana ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Kiosk A. Laszka
BRASŁAW — Wilcza 8 — O. Lewin
DRUJA — Kowkin
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa
GRODNO — N. Basa, Napoleona 11
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”
NIEŚWIEŻ — ul. Batuskowa — Księgarnia Polska
NOWOGRÓDEK — Kiosk St. Michalskiego

K. SWIECZANY — Księgarnia Tow. „Ruch”
OŚMIANA — Księgarnia Spółn. Nauk.
PODERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz
PIŃSK — Kościelna 42, filia Wydawnictw
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia Tow. „Ruch”
SZONIM — Studencka 30, filia Wydawnictw
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty
ST. ŚWIECZANY — M. Lewin, Biuro Gazet, ul. 3 Maja 28
SZARKOWSZCZYNA — M. Mindel, skład apteczny
WŁOZYN — Liberman, kiosk gazetowy
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”

GENY OGŁOSZEN: wiersz milimetry 1-szpaltowy w tekście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane mł. lmetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowinii o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 80 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Nigdy by tego nie było za życia marsz. Piłsudskiego

Z powodów czysto personalnych nie zabierałem tak długo głosu w tej sprawie. Płk. Miedziński, autor projektu o zniesieniu ordynacji rodzinnych jest to jedna z kilku najwybitniejszych inteligencji, które w życiu spotkałem. Obok tej inteligencji posiada inne przymioty, które robią z niego materiał na szefa. Moi czytelnicy przyznają, że nie jestem skory do mówienia komplementów, a w dziedzinie ocen inteligencji, do optymistycznej przesady. To też uważam, że ludzi tak uzdolnionych, jak płk. Miedziński, niewiele jest w Polsce. I dlatego wzdrągałem się przed koniecznością poruszenia tej nieszczytliwej sprawy ordynacji rodzinnych. Bo ta konieczność powoduje za sobą inną konieczność, a mianowicie powiedzenie autorowi wniosku: Panie Pułkowniku, ta sprawa pozostawia plamę na pańskiej opinii jako człowieka kultury, pozostawia plamę na charakterze piętnując pana, jako demagoga, będzie plamą na Panu w tem, co w sobie i słuszenie najwięcej cenisz, mianowicie historja uzna, że był Pan dalszy od poglądów Marszałka Piłsudskiego niż się to Panu i nam zdawało.

W ustawodawstwie rozróżniamy rzeczy celowe i niecelowe.

Rozróżniamy także rzeczy pozytywne i negatywne.

Zniesienie ordynacji rodzinnych jest niecelowe i szkodliwe.

Wyobraźmy sobie, że zamiast mnie pisać ten artykuł gorący zwolennik t.zw. reformy rolnej, piśze człowiek, który wierzy, że jak nakarmiono 5 bochenkami rzeszę głodujących nad jeziorem Galilejskim, tak p. Poniatowski potrafi 8 milionów potrzebujących obdzielić 1.300 tys. hektarów i że to zbawi Polskę. Dobra. Ale wtedy taki zwolennik reformy rolnej za-pyta się: „a czy teraz ordynacje rodzinne są wyłączone spod działania ustawy o reformie rolnej, skoro p. Miedziński dla dobra chłopów zabiega o ich zniesienie?” — Broń Boże. Niewątpliwie nie są wyłączone, lecz wprost przeciwnie, ziemie należące do dóbr ordynackich przeznaczone są w pierwszej kolejności na reformę rolną. Toteż gdyby p. Miedziński zamiast znosić ordynacje złożył wniosek, że wszystkie grunta orne należące do ordynacji mają być rozparcelowane w ciągu trzech lat, natomiast grunta należące do właścicieli żydowskiego pochodzenia mają być nietykane w ciągu lat 20-stu, to widziałbym jakakolwiek styczność wniosku p. Miedzińskiego z ustawą o reformie rolnej. Ale dziś dopatrzeć się jej nie sposób. Styczności tej nie ma.

Wiele ordynacji składa się niewiele z gruntów ornych, ile z dużych kompleksów leśnych, które się dziedziczy według specjalnych norm przewidzianych w statutach ordynacji. Tych lasów chłopom się nie rozda od tego przecież mamy całe ustawodawstwo ochrony lasów, i w Rosji i na Litwie lasy się nie parceluje, między chłopów, co najwyżej się je nacjonalizuje. Gdyby wniosek p. Miedzińskiego dążył do wywłaszczenia ordynatów z posiadanych lasów i oddania ich Lasom Państwowym, tobym rozumiał, że po świetnych rezultatach gospodarki p. Loreta, po obfitości wpłat do skarbu państwa, które ta gospodarka rok rocznie wnosi, p. Miedziński chce lasy ordynackie nacjonalizować, aby poddać, a więc w tej liczbie i chłop polski miał jeszcze do czegoś nowego, że swego grosiwa dokładać, no a wyżsi urzędnicy mieli jeszcze więcej terenów myśliwskich, bo jak wiadomo owe 3 miliony hektarów lasów państwowych są rok rocznie doszczętnie ograbiane przez elitę urzędniczą. Ale nie, wniosek p. Miedzińskiego idzie tylko w kierunku zmiany porządku dziedziczenia wstecz, łamie się porządek prawny tylko dlatego, aby właścicielem dany lasów zamiast pana Adama został pan Leon, a zamiast pana Leona pan Adam. Oto i wszystko.

Jaki komu z tego przyjdzie pożytek, prócz czysto personalnego zysku dla kilku panów Leonów i Adamów, którzy z lekkiej ręki pana Miedzińskiego otrzymają majątki dzięki złamaniu prawa cywilnego. Żaden. Czy społeczeństwo, naród, chłop, inteligencja, ktokolwiek na tem zyska. Nie! Czy straci? — Owszem, i to bardzo dużo.

Prawie wszystkie większe ordynacje polskie posiadają fundacje i to w tak dużych rozmiarach, jakie nieznane są gdziekolwiek w Europie. Dość wspomnieć wspaniałe Ossolineum we Lwowie, Muzeum ks. ks. Czartoryskich w Krakowie, Bibliotekę Krasińskich i Zamojskich w Warszawie, bardzo liczne zapisy, stypendja i fundacje przywiązane całymi dziesiątkami do każdej większej ordynacji. Kto ma te fundacje utrzymywać, kiedy lasy zostaną rozparcelowane na łaski. Mogą być dwa wyjścia; przeproszę trzy wyjścia. Pierwsze wyjście, którego p. Miedziński nie proponuje, a które byłoby najbardziej w stylu jego wniosku, byłoby te fundacje zamknąć, książki biblioteki Zamojskich sprzedać handlowo na 5-to Krzyżówkę dla eksportu zagranicę, jak to czyni Rosja sowiecka z obrazami w Ermitażu, graty z muzeum Czartoryskich powyrzucać na ulicę, domy poddawać na nowe biura urzędowe. Ale... u nas takie rzeczy się robi, ale nie pisze się ich w ustawach.

Wyjście drugie. Przejąć wszystkie wydatki na fundacje na rzecz państwa. Podatnik polski płaci i na utrzymanie Lasów Państwowych i na Wspólnotę Interesów, niechże płaci i za to, że ma takiego wielkiego demokratę, jak p. Miedziński.

Wyjście trzecie. Obciążyć ciężarami nowych właścicieli.

A z jakiej takiej racji? Jakim prawem. Jeśli p. Miedziński wstecz każe przeprowadzać działy, to znaczy, że każdy właściciel parceli po-ordynacyjnej otrzyma swój dział jak każdą inną sukcesję. Dlatego na nim ma ciążyć jakiś podatek po-ordynacyjny. Niby tytułem okupu ofiarowanego państwu, że pomogło w dojściu do majątku przez łamanie sta-

tutów rodzinnych. Przepraszam, prawo cywilne nie zna takich konstrukcji.

Oczywiście można wszystko uchwalić, ale to nie będzie zniesienie ordynacji. Skoro pozostaną jakieś majątki obciążone jakimś specjalnymi ciężarami, to znaczy, że ordynacje pozostaną, tylko że zamiast przywilejów in plus i in minus będą miały tylko same privilegia odiosa, będą płaciły podatki większe, niż grunta je otaczające. Będzie to źródło nowych komplikacji.

Czy w Rosji sowieckiej są zniesione tytuły szlacheckie? — Nie, nieprawda, nie są zniesione. Dopóki pisze się w dokumentach, czy w „sprawkach” „bywsijsi grafi”, lub „bywsijsi kniazi” i „syn bywyszawo grafa” i „syn bywyszawo kniazia”, dopóty nie są zniesione tytuły, a tylko nadane zostało im znaczenie przeciwne, niż posiadały w czasach dawnych. Podobnie stanie się i z temi ordynacjami w Polsce, gdyby ciężarami fundacji miano obciążyć szczęśliwców obdarzonych przez p. Miedzińskiego.

A w końcu nietylko o fundacje chodzi. Trzeba zjechać Europę, wzdluż i wszecz, trzeba poznać za-bytki przeszłości starej Europy aby by zrozumieć całkowicie czar taki: go Zamku w Nieświeżu, tego „zameczyska”, jak o nim powie-

dział Marszałek Piłsudski. Pewna prasa popierając wniosek p. Miedzińskiego pisze „Zabytki średniowiecza”. Cóż za idiotyczne podejście do rzeczy. Barbakan krakowski to także zabytek średniowiecza, kościół Marjański także zabytek średniowiecza. Czy dlatego należy je zburzyć? Oczywiście zabytek średniowiecza, który jest szkodliwy dla społeczeństwa zasługuje na usunięcie, jak wszystko inne co jest szkodliwe. Naprzykład więzienie ludzi bez sądu, — Bereza — może być uważana za zabytek z przed-sądowej, przed-prawnej epoki i zasługuje na usunięcie. Ale zabytki średniowiecza, które nietylko nie są szkodliwe, ale stanowią pomnik starej kultury winny być zachowane. Kto, — pytam się, będzie utrzymywał zamek w Nieświeżu, jeśli się lasy nieświeckie rozda pomiędzy 60 sukcesorów i każdy dostanie 400 ha lasu na poleskich błotach.

Marsz. Piłsudski w swej wielkiej działalności miał ten piękny i wielki przymiot walczenia wyłącznie z rzeczami szkodliwymi. Nazwijmy ten przymiot angielskim może to naszym super-nacjonalizmem — więcej trafi do przekonania. Marsz. Piłsudski usuwał z naszego życia wszystko co tamowało, co szkodliło, co realnie źle oddziaływało na nasze życie państwowe,

czy strukturę społeczną. Ale Marszałek Piłsudski nie rzucał się na łamanie czegoś, co było tylko wspomnieniem, a żadną zawadą. Bo Marszałek Piłsudski nie miał zadrażnionego kompleksu niższości, nie był to socjalista, który biegnie z petardą do gotyckiej nawy Panny Marii, aby wysadzić witraże. Jego postępowość była głęboko anty - bolszewicką, jego rozmach budujący państwo był angielski w swej kulturze.

I nigdyby takiego wniosku nie mającego na swoje uzasadnienie nic prócz jakiegoś kompleksu demagogicznego, prócz akcentu, że jeszcze można w tej Polsce zniszczyć coś, co po naszej archaicznej przeszłości zostało — nigdyby takiego wniosku za życia Marszałka pułk. Miedziński by nie postawił. Wiedziabym, że jego umiłowany Wódz przywoła go do Belwederu.

A dzisiaj. Cóż dzisiaj wyraźnej i oczywistej bezcelowości i szkodliwości tego wniosku nie zwalczy się pisaniami artykułu. Ależ wiem dobrze, że panowie z „Robotnika”, z „Naszego Przeglądu” przeczytają ten artykuł, przyznają mi rację w duchu, ale będą pisać to, co pisali poprzednio. Wiem, że pułkownik Miedziński od razu rozumiał całą czczość i demagogię swego wniosku i siedl wyraż-

nie na tą demagogię. To też gdybym był posłem, nie pisałbym artykułu, ale od razu postawiłbym wniosek: ordynacje bez odszkodowania przekazuję się państwu, jeśli ma być demagogia, to niech będzie w całej okazałości. Cat.

* P.S. A kto wie...? Zaczętem ten artykuł nie od komplementów, lecz od stwierdzenia prawdy jak duża jest inteligencja i bystrość płk. Miedzińskiego. Pamiętam go raz na trybunie. Mówił o nadużyciach w ministerstwie poczt, którego sam był kierownikiem. Oczywiście cała opinia zaryczała momentalnie: „a minister, a minister?” — „A minister stracił tekę” — odpowiedział p. Miedziński. I ten zakręć polemiczny, był zakrętem wspaniałym, nowym dla doświadczonej polskiej polemiki sejmowej, zakręć, którego, aby wiaść trzeba być takim mówcą jak Miedziński. Umie on przyznać się do błędów i na tem polega jego wyższość nad zarozumiałcami i głupcami i to jest właśnie najwięcej cenne wśród jego talentów. Może więc i teraz, po dyskusji nad swym demagogicznym wnioskiem znów zadziwi i zachwyci audytorium oświadczaając: „przecież panowie widzą, że to jest tylko demagogia. Dajmy temu spokój”.

Fiasco gabinetu gen. Ugaki

TOKIO. Pat. Gen. Ugaki złożył powierzona mu misję two-rzenia gabinetu.

Gen. Ugaki zrywa z armją

TOKIO. Pat. gen. Ugaki, po zrzeczeniu się misji tworzenia gabinetu oświadczył, że z powodu opozycji armji nie mógł zlikwidować kryzysu rządowego. Dodatki nadzwyczajne donoszą, że gen. Ugaki zerwał sto sunki z armją i zrzekł się stopnia generalskiego.

Nowa partja wynikiem przesilenia

TOKIO. Pat. Ag. Domei donosi: Rozłam w istniejących partiach politycznych i organizacja nowej partji oto, zdaje się główny wynik obecnego przesilenia gabinetowego. Zdaniem kół politycznych przewo-dcy armji domagają się, aby nowy gabinet nie wchodził w żadne kom-promisy z partjami obecnymi, aby przeprowadził reformę parlamentu i ordynacji wyborczej. Kola finansowe i gospodarcze są bardzo rozła-ne, że gen. Ugaki nie zdołał utworzyć gabinetu.

Przyczyny niepowodzenia

gen. Ugaki

TOKIO, PAT. Agencja Domei do-nosi: Przyczyną niepowodzenia misji gen. Ugaki jest zerwanie rokowań z przedstawicielami armji w sprawie wyznaczenia kandydata na stanowisko mini-strza wojny. Przed zawiadomieniem ce-sarza o złożeniu misji gen. Ugaki oświadczył, że podaje się do dymisji jako generał. Po konferencji z cesarzem gen. Ugaki przyjął dziennikarzy, któ-rym oświadczył, że sytuacja w kraju i zagranicą jest ciężka. Doniosłe zagad-nienia społeczne nabierają w obecnej chwili ogromnego znaczenia, gdy tym-czasem sytuacja wewnętrzna kraju nie jest wyjaśniona.

Z niepokojem patrzymy w przysz-łość Japonji. Zrobilem, co mogłem, aby uformować nowy rząd, stosownie do polecenia cesarza. Starałem się prze-strzegać zasady, aby rząd reprezento-wał politykę narodową, opartą na trwa-łej jednoci narodowej.

W ten sposób zamierzałem wyzna-czyć nową drogę dla rozwoju sytuacji w kraju. Niestety, zmuszony byłem zre-zygnować z zamiaru tworzenia rządu. Niepowodzenie misji jest moją wyłącz-nie winą. Bardzo mi przykro, że za-wiodłem cesarza i zdaję sobie całkowi-te sprawę z odpowiedzialności, jaką ponoszę przed narodem.

Nowy premier

TOKIO. Pat. Generał Hajaszi, któremu cesarz powierzył mi-sję utworzenia gabinetu, ma lat 61 i był swego czasu delegatem Japonji w Lidze Narodów. W roku 1934 został gen. Hajaszi mia-nowany ministrem wojny, z którego to stanowiska ustąpił w jesi-ni 1935 r. w związku z zamachem Alzawy.

Aresztowania w rodzinach oskarżonych

MOSKWA. Pat. Kraża tu pogłoski o aresztowaniu żony Piatako-wa, oskarżonego w obecnym procesie. Żona Piatakowa miała być areszto-wana przed aresztowaniem męża. Kola oficjalne wiadomości tej nie za-przecają. Również się także pogłoski, że niektórzy członkowie rodzin oskarżonych w obecnym procesie byli również aresztowani w ten sam sposób.

Płaszczanie się przed prokuratorem

MOSKWA, PAT. Wyrok w procesie Radka, Sokolnikowa i towarzyszy ocze-kiwany jest dziś po północy. Wczoraj odbyło się ostatnie posie-dzenie sądu, na którym oskarżeni wy-głaszali ostatnie słowo. WSZYSCY PODSADNI PRZYNAWALI SIĘ do zarzucanych im przestępstw, uderzając w ton SKRUCHY. Piatakow złożył HOLD prokuratoro-wi przez potwierdzenie oskarżenia w całej rozciągłości. „STOJĘ PRZED WAMI W BLOCIE MOICH PRZESTĘPSTW — oświadczył Piatakow — LECC CHCE, ABYŚCIE UWIERZYLI, ŻE ZERWAŁEM Z BRU-DNĄ PRZESZŁOŚCIĄ”.

RADEK POTWIERDZIŁ RÓWNIŻ SŁUSZNOŚĆ AKTU OSKARŻENIA, oświadczaając, że przystąpił do spiska, ponieważ nie było innej grupy politycznej, z którą mógłby współpracować w myśli swych poglądów politycznych. Zaproteściował on przeciwko słowom prokuratora, że na ławie oskarżonych siedzą tylko zwykli bandyci i szpie-dzy. Sokolnikow i inni oskarżeni KAJA-LI SIĘ również przed sądem, prosząc o łaskę i wyrzekając się swych stosun-ków ze spiskowcami, POTEPIALI Trockiego.

Proklamacje z groźbami nad Bilbao

MADRYT. Pat. Radiostacja powstańcza donosi z frontu madryc-kiego, że lotnicy narodowi strzelili wczoraj na Bilbao nowe proklamacje w których stwierdzają, że w odróżnieniu od lotnictwa rządowego nie bombardują ludność cywilną. Proklamacja powstańcza uprzedza, że „okazywana dotąd dobra wola dla Basków zostanie obecnie zastą-piona ścisłym stosowaniem praw wojennych. Lotnictwo powstańcze ma możność zniszczyć Bilbao i cały okrug przemysłowy. Jak dotąd nie chcieliśmy stosować tych metod, teraz jednak po zbrodniach, jakie mia-ły miejsce, nasze dobre intencje muszą być zmodyfikowane”.

Nowy kodeks cywilny łotewski

ogranicza prawo dzienienia zagród dziedzicznych

RYGA. Pat. Rząd przyjął projekt nowego kodeksu cywilnego uni-fikującego różne dotychczas obowiązujące w poszczególnych prowincjach normy prawne. Nowy kodeks jest owocem długoletniej pracy gro-na prawników. Nowością w kodeksie są doniosłe przepisy ograniczające prawo dzienienia zagród dziedzicznych a to ze względu na konieczność zahamowania rozdzielania zagród włościńskich.

Nowy kodeks, zawierający przeszło 2500 artykułów wejdzie w życie drogą specjalnej ustawy prawdopodobnie jesienią.

Dokumentlik Piajta

Dobra agencja telegraficzna winna działać w myśl shawowskiego — zdaje się — hasła „nie trzeba się nieźlemu dziwić”, nie przeto nadzwyczajnego, że ostatnio, w kilku wierszach, otrzymaliśmy wiadomość o zaginięciu dokumentu, którym Niemcy wypowiedziały wojnę Francji, w archiwum na Quai d'Orsay, w Paryżu.

W całym świecie jednak wiadomość ta wywołała dużą sensację i zwróciła uwagę francuskiej opinii publicznej, na ten największy może zbiór dokumentów historycznych, niemniej słynny niż paryska Bibliothéque Nationale.

Z tej okazji jedno z pism zagranicznych podaje ciekawe szczegóły dotyczące tego archiwum:

„Gdyby się ustawiło w jeden rząd, obok siebie, tysiące półek mieszczących 95.000 skrzynek z materiałem archiwalnym, książkowym i kartograficznym tego archiwum, to przestrzeń jakąby zajęło, wyniosłaby 8 kilometrów, czyli dwie godziny marszu pieszego”.

Najstarsze, znajdujące się tam dokumenty, pochodzą z czasów Ludwika Świętego (1215 do 1270). Utworzenie archiwum na Quai d'Orsay nastąpiło w r. 1763 i wówczas to dołączono doń jeden z najwcześniejszych zbiorów dokumentów, który znajdował się w kaplicy w Chartres.

Najwcześniejszy pakt, jaki się tam znajduje, to dokument z r. 1304. Zawiera on umowę między królem Jakóbem z Mallorki, a hrabią de Foix, która ustala granice miniaturowej republiki — Andorry. Z szeregu pakatów zawartych w minionych stuleciach brakuje wiele, ale mimo to są tam jeszcze perły archiwalne, jak np. „Haniebny układ z Troyes”, w którym król Francji Karol VI w roku 1420 uznaje króla angielskiego Henryka V dziedzicem swego państwa.

Nie sposób w tej rubryce omówić najrozmaitsze działy archiwum na Quai d'Orsay, ale właśnie tutaj można, z działu korespondencji prywatnej, powrócić treść listu Henryka V do jego narzeczonej Marii de Medici. List pisany jest z Lyonu i nosi datę 24 lipca 1600 roku. Tłkwy i troskliwy narzeczony królewski pisze:

Radzę Ci uważać na swoje zdrowie, byś po przybyciu tutaj mogła wydać na świat silne dzieciętko, tak aby przyjaciele nasi serdecznie śmiali się z radości, a wrogowie płakali.

Praktycznie i — powiedziałbym — demokratycznie brzmie ten urywek z królewskiego listu, jeśli nawet nie grzeszy nadmiarem sentymentu i subtelności.

— W tem miejscu — mówi ciotka Joasia do swej siostrzenicy — miałam randkę z podporucznikiem. Dziś może byłabym generałową, gdyby był wtedy przyszedł...

— Wujciu, co to znaczy piajta?
— Jak pieniądze włożysz do kieszeni kamizelki, a spodnie oddasz wierzycielowi.

Wybr. Wel

**SKŁADAJCIE OFIARY NA POMOC
ZIMOWĄ BEZROBOTNYM!
Konto Komitetu Wojewódzkiego
Nr. 70.204**

szcze ze swoich pióreczek.

A potem cieszył się jak dziecko, gdy dekoracje były zawieszane, a dekorator patrzył zdumionymi oczami i przyznawał, że onby tak namalować nie potrafił...

Ruszczye twierdził, że to był jeden z największych jego triumfów!

Ala też wrazenie z Lilli Wenedy było olbrzymie!... Szczególnie piękny widok gwiazdzistej nocy, albo dwunastu huf — olbrzymek, zakończonych łabędziem, z królewską trzynastą, ozdobioną królewską koroną, w środku — wywoływała entuzjazm. Ode, kiedy widowisko się skończyło o trzeciej rano i trzeba było po premierze skrócić sztukę o dwie zmiany.

Ala nie tylko na publiczności i na nas wywarł Ruszczye wielkie wrażenie. Cała szafa teatralna, z którą on umiał świetnie postępować, wpadła w ruszczyeowi zapal. A konsekwencją tego była moce najfantastyczniej pomalowanych w łabędzie i inne ornamenty, podług Lilli Wenedy, przedmiotów codziennego użytku. Były wazoniki, filiżanki, a nawet pantofle „wenedyjskie”, jak je nazywano. A gdy w którymś operetkowym nieszczęśliwym wystawiliśmy „Wesołą Wdówkę”, to hustawki z drugiego aktu miały ozdoby, które się nazywały rdzeniem po polsku „pawa do kaczki”, a przypominały bardzo ruszczyeowskie łabędzie!

GBODNO, KOWNO, MIŃSK.

Na okres postu próbowałyśmy wyjechać do Grodna, Kowna i Mińska,

Na organizmie moralnym nauczycielstwa polskiego, przedewszystkiem szkół powszechnych, uformował się niebezpieczny wrzód, któremu na imię Z.N.P. Zatrzuca on życie i bez tego trudne, całemu nauczycielstwu polskiemu, bo niesposób odróżnić nauczyciela związkowego, od niezwiązkowego, a wskutek tego całe nauczycielstwo cierpi. Dobrze się stało, że p. Minister Świątosławski, w ostatnim swoim przemówieniu sejmowem, wskazał na przyczyny schorzenia tego organizmu, jako też na sposób jego leczenia. Odpowiadając na interpelację posłanki Piastowej, w sprawie zatargów na tle różnicy poglądów religijnych i politycznych pomiędzy przedstawicielami nauczycielstwa szkół powszechnych a przedstawicielami duchowieństwa, p. Minister powiedział, że „wszystkich jednak nauczycieli obowiązuje służbowe zachowanie poglądów osobistych dla siebie i w żadnym razie nie wolno im poglądów tych szerzyć w szkole. W tych ramach wychowanie religijne dzieci i młodzieży zagwarantowane jest konstytucją. Nauczyciele liczyć się mają oczywiście z wolą rodziców w sprawie religijnego wychowania ich dzieci”. — Tak, stowuszek przywódców Związku, a z nim uboższymi i całej, doń należących, kilkudziesięciotysięcznej masy nauczycielskiej to Kościoła katolickiego, do jego jestli metwa: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody”, jest osiłą walki z duchowieństwem na terenie szkoły i poza szkołą.

Dwie grupy

Za ten stosunek całe nauczycielstwo związkowe jest odpowiedzialne, nie jakoby winne ono było gorszącej zająć, które tu i ówdzie, dzięki niefortunni tak jednej jak drugiej stronie, mogą się zdarzyć, i niestety, ostatnimi czasy zbyt często się zdarzają, lecz za to, który w Związku panuje, za to przetrwanie poglądów przywódców Związku na wychowanie młodzieży, których realizacja stała się faktycznym celem Związku. Nauczyciele związkowców można bowiem podzielić na dwie, mniej lub więcej szkolniwie szkolnictwu polskiemu grupy. Pierwsza grupa, to element wojujący słowem i piórem na zjazdach, zebraniach i w czasopiśmie, o szkołę świecką i „postępowe” metody wychowania; druga, to szara masa nauczycielstwa związkowego, co należeniem swoim i młodziem na to, co się w Związku dzieje (bo nie można poważnie traktować pokądnych utyskiwań, względnie anemicznych wystąpień małych grup), a jakże często nawet nieświadomością tej sprawy, powoduje, że przywódcy Związku, opierając się na rzekomo zgodnej woli całego ogółu nauczycielstwa związkowego (tu jest wina ogółu), głoszą i usiłują przeprowadzić w życie zasady, zatruwające dusze polskiej młodzieży.

Nie wchodząc w tajniki, przez kogo ta walka jest inspirowana, każdy obywatel Rzeczypospolitej dzisiaj stwierdza — jeden zacierając z radości ręce, drugi z niepokojem patrząc w przyszłość — znamieny fakt, natomiast, że organizacja najbardziej powołana do współpracy w dziele wychowania młodzieży, Z.N.P. walczy z Kościołem katolickim. Postaraliśmy się w niniejszym artykule tego dowiedzieć.

TRAGICZNA „KWADRATURA KOŁA”

Mimo wybitnie żywego ustosunkowania władz miejskich, nie rozporządzających niestety finansami, mało pomocy powstałego Towarzystwa Popierania Teatru, trudności finansowe rosły w zastraszający sposób; suma włożona w teatr w ciągu tych sezonów stawała się zbyt poważną i należało się dobrze zastanowić nad przyszłością. W końcu po długiej i głębokiej rozprawie wypadło powziąć rozważną decyzję ustąpienia z placówki, która się rozpoczęła z gorącego entuzjazmu, a musiała skończyć pod wpływem konieczności materialnej.

Nie byłoby może doszło do tego, gdyby teatr mógł być stać się potrzebą publiczności. Gdyby się stał chlebem codziennym. Niestety to się nie stało. Z początku przyjęty z entuzjazmem żywiołowym, gdy spowszedniał, tylko w dni świąt teatralnych gromadził widzów, którzy walczyli dosłownie o prawo wstępu. Ale teatr niezawse

Wykretna metoda

Wprawdzie element wojujący Związku wykryć nie unikną jego postanowienia sprawy; mówi zatem, że ani z Kościołem, ani z religią nie walczy; walczy natomiast „z supremacją kleru” (rozumiej — katolickiego, bo przedstawiciele innych wyznań poważnie nie są brani w rachubę), a ostatnio głosi się nawet walkę z „dyktatorem kleru”. — Otóż, gdyby tak było, to zn., że Z.N.P. walczy tylko z klerem, co jest niedorzecznością bez jednoczesnej walki z Kościołem, lecz niestety, tak nie jest, o czym poświadczyć mogą biblioteki Związku i jego księgarń, zawierające, prócz pseudo — naukowej metody zestawiania dokumentów i faktów, także błędy przeciw wierze, a tem samem przeciw Bogu; książki, które pozostaną hańbą Związku po wieczne czasy, bo je wydawał i w swoich czasopiśmie zachwalał. Wróćmy jednak do walki Z.N.P. z klerem.

Okólnik Bartla

Walkę tę Związek prowadzi już od dawna, atoli specjalne jej nasilenie datuje się od zjazdu delegatów podówczas Związku polskiego nauczycielstwa szkół powszechnych, który się odbył w Krakowie w dn. 1 — 3 listopada 1927 r. Myśli, rzucone na zjeździe, konsekwentnie usiłowane i usiłuje się wprowadzić w życie do ostatnich czasów. Kamieniem obrażenia dla elementu wojującego Związku była i jest okólnik Bartla, dotyczący nauki religii i wychowania młodzieży. W sprawozdaniu z tego zjazdu (p. Głos nauczycielski, roczn. XI z dn. 30-XI 1927 r. str. 705) czytamy:

„Co do okólnika Bartla, mówi kol. pos. Nowicki, który wyrzucił niesłychaną krzywdę nauczycielstwa i który w rzeczywistości daje możność do supremacji kleru nad nauczycielstwem, to Zarząd Główny wystąpił w tej chwili z moim protestem, nie tylko z memorandum, jak to kolega Kowalewski mówił, z gorącym protestem do całego rządu, do gabinetu ministrów, nie tylko do ministra oświaty... Trzeba otwarcie powiedzieć, że ta sprawa jest bardzo śliska. — Ona jest związana z samą religią. To są dwie różne rzeczy, — walka z klerem i sama religia. Te rzeczy ze sobą są związane. — My jesteśmy obowiązani walczyć z klerem, bronić nauczycielstwa od tej supremacji kleru, ale trzeba tę rzecz tak rozumnie robić, ażeby całego społeczeństwa, zwłaszcza ludu wiejskiego, frontem nie postawić przeciwko sobie z powodu rzekomych walk z religią” (okłaski). — Sam p. Nowicki stwierdził, że sprawa walki z klerem jest bardzo śliska, albowiem jest ona związana z religią, ale na pewno podnosi się, że to są dwie różne rzeczy, — walka z klerem i sama religia. Otóż nie, p. Nowicki i wojująca armia związkowa, chociaż słowami nie różni, sprawy te w rzeczywistości nie samo oznaczają: walka z klerem katolickim, jest walką z Kościołem katolickim, jest walką z religią!

Z. N. P. to nie całe nauczycielstwo

Tu należy zrobić pewną uwagę. Zaciężność Z.N.P. jest tak wielka, że stała się tożsamością na sobie z ogółem nauczycielstwa polskiego; stąd to perfidne wołanie: kler walczy z nauczycielstwem, kler walczy ze szkołą!

Tymczasem to nie jest prawdą, kler bowiem i ogół katolicki walczy i walczyć będzie ze Z.N.P., ale nie walczy z nauczycielstwem jako takim, ani ze szkołą jako taką; z Z.N.P. zaś walczyć będzie dojdzie, dopóki nie ulegnie w nim zmianie obojętny względem religijny statutu albo przynajmniej duch tej, pozytywnej skądinąd organizacji, nie zostanie uzdrowiony. Trzeba zatem pamiętać, że każdy związkowiec jest nauczycielem, ale nie każdy nauczyciel jest związkowcem; stąd zarzuty przeciw pierwszemu, nie koniecznie mają trafić w drugiego.

Stawiamy jednak na chwilę w pozytywnym wojującym związkowca i zaczynajmy sądzić tak jak on, t. zn., że kler walczy z nauczycielstwem. Wówczas nie bez pewnej słuszności związkowiec będzie wołał na zjazdach, zebraniach, pisał w książkach, w gazetach: kler walczy ze szkołą, kler walczy z oświatą! — O ironjo, kler katolicki w czasach zaborów na lekcjach religii sam uczył języka polskiego i historii ojczystej, był zawsze rzecznikiem tajnego szkolnictwa polskiego, a za okupacji niemieckiej były parafie na Kresach, gdzie jeden ksiądz potrafił zorganizować do 10-ciu szkół ludowych i przez pewien czas nawet z własnej kasy materialnie wspierał nauczycielstwo. I ten ksiądz walczył z oświatą?! — Jeśli jednak ktoś walczy z nauczycielstwem, ten naprawdę poniekąd walczy ze szkołą, bo „te rzeczy są ze sobą związane”, że użyjemy tu słów p. Nowickiego. Ale teraz logiki trochę, wojujący związkowiec, jeśli walka z nauczycielstwem jest walką ze szkołą, walką z oświatą, to przez to samo walka z klerem jest walką z Kościołem, jest walką z religią!

Nie nalegam tu na ścisłość analogii między walką z nauczycielstwem i konsekwentnie ze szkołą, a walką z klerem i konsekwentnie z religią, albowiem szkoła, w rozumieniu przywódców Z.N.P., nie jest tak konieczną ani dla wychowania młodzieży na dobrych obywateli kraju, ani tembardziej na obywateli Nieba, jak konieczny jest Kościół katolicki i, obdarzony przez Chrystusa posłannictwem nauczania, jego kler. I dlatego za wiele naiwności przypuszcza Z.N.P. w społeczeństwie katolickim, jeśli sądzi, że ta taki argumentami przekona je o nieumiejętności swej walki z klerem katolickim.

„Oświecony” Z. N. P. i „ciemny” kler

A teraz zobaczmy jak Z.N.P. walczy z klerem, a tem samem z Kościołem i religią. Najczęściej głosi się walkę z ciemnotą, wstępnictwem, zacięciem, średniowieczem. Na czele oczywiście, tej ciemnoty i t.d. stoi kler katolicki. — Wstrzymajmy się na chwilę i rozejrzmy się po faktach. Kto tu bardziej jest ciemnotą: wojujący związkowiec czy kler katolicki? — Już od dawien dawna istnieje praktyka w Kościele katolickim, że nikt nie może zostać kapłanem, po zdobyciu odpowiedniego wykształcenia ogólnego, jeżeli nie przeszedł kilkuletnich studiów seminaryjnych. W Polsce zaś niepodległej już kilkanaście pokoleń kapłanów posiada wyższe wykształcenie, zdobyte po ukończeniu szkoły średniej, bądź na uniwersyte-

taen państwowych, bądź gdzie ich nie ma, w seminarjach duchownych, różnorodnych z państwowymi wydziałami teologicznymi. — A jak się przedstawia sprawa studiów w Z.N.P.? Byłoby długo nie rozwodzić na tą sprawę, wystarczy przypomnieć, że w ciągu pierwszych dziesięciu lat niepodległości egzaminowano olbrzymie, jak na Polskę, masy nauczycielstwa przeważnie związkowego z cenzusem externalnie sześcioklasowym, uzupełniając swą wiedzę na t. zw. kursach wakacyjnych. Co zaś do seminarjów nauczycielskich, to uniwersytety polskie nie uważały ich absolwentów za dojrzałych do studiów na wyższych uczelniach (ostatnio zrobiono pod tym względem wyjątek). Nie inny chyba też cel, jak podniesienie oświaty wśród nauczycieli szkół powszechnych, miała nowa ustawa o szkolnictwie. — Pożytecznem było to wszystko przypomnieć, nie gwoił dokuczenia nauczycielstwu, bo nie uważamy tego za ujemne — gdy bowiem zakładano zręby Rzeczypospolitej, każdy pracownik był dobry, byle tylko posiadał przynajmniej pewne minimum wiadomości i dobrą wolę — lecz dla ustalenia faktów i uprawnień. Jeśli więc mowa o wstępnictwie, zacięciu, ciemnocie, to napewno ona będzie nie po stronie kleru. Właśnie od Z.N.P. trąci wstępnictwem i zacięciem, gdy prowadzi walkę z Kościołem na terenie nauki i wychowania, walkę dawną przebrzmiałą w większości krajów Zachodniej Europy i zwłaszcza Ameryki.

Lojalność Z. N. P.

Z.N.P. zarzuca klerowi katolickiemu, że jako przedstawiciel obecnej agencji nie jest lojalny wobec Państwa Polskiego. — Otóż, ustalmy na przód znaczenie wyrazu lojalność. Lojalnym jest ten, kto zachowuje, znanne w danym państwie, sprawiedliwe prawa; wobec tego lojalnym może być nawet obokrajowiec, ale kler nim nie jest, kler bowiem polski jest nieodróżnialną latarśnią ludu polskiego, a więc obywatelom pełnowartościowym i posiadającym wszystkie prawa. Jako taki zachowuje na wszystkie sprawiedliwe prawa i przepisy państwowe, traktując je nie tylko jako zewnętrzny nakaz, lecz także jako obowiązek sumienia. — Natomiast lojalność przywódców Z.N.P. jest mocno podejrzaną, bo patrząc tylko: Do dziś dnia ważne jest rozporządzenie Ministra W.R. i O.P. z dnia 9.XII 1926 r., znane pod nazwą okólnika Bartla. § 7 tego rozporządzenia lit. d. mówi:

„Czuwanie według istniejących rozporządzeń nad wykonaniem przedmiotów wspólnych praktyk religijnych jest obowiązkiem księży prefektów, dyrekcji i kierowników szkół i członków grona nauczycielskiego”.

§ 8: Księża prefekci są nauczycielami i duszpasterzami młodzieży szkolnej w zakresie życia szkolnego. Jest więc ich szczególnym obowiązkiem czuwać nad życiem religijnym i narównie z innymi nauczycielami nad wychowaniem moralnem młodzieży szkolnej. Księża prefekci ze względu na swe stanowisko duszpasterskie mają obowiązek brać udział we wszystkich konferencjach, omawiających sprawę wychowania młodzieży szkolnej”.

X. Walenty Urbanowicz.

W tym samym dniu zostało wydane rozporządzenie obecnego Ministra W.R. i O.P. (p. Dz. U. Rz. P. z dn. 8-X 1936 r. Nr. 77 poz. 542 §2). Tymczasem jaki duch ożywia Z.N.P. od sławetnego zjazdu w Krakowie do ostatniej chwili? Na zjeździe krakowskim słyszeliśmy p. Nowickiego mówiącego, że „na skutek protestów uzyskaliśmy bardzo niewielkie ustępstwa, z których nie jesteśmy zadowoleni”. — Zapewniono nas, że gdy będą zatargi na skutek wprowadzenia w życie okólnika ministra Bartla między nauczycielstwem i nieksięwym duchowieństwem, to okólnik będzie cofnięty. Zostali o tem powiedziani biskup, który pouczył katechetów, aby unikali zatargów. To nas nie zadowala. To nie jest nie, tylko ułatwienie klerowi łagodnego wprowadzenia w życie tego okólnika” (p. Głos Nauczycielski m. cyt.).

Od 1926 r. obalenie okólnika Bartla, będącego wyrazem zdrowego rozsądku, stało się ukrytym lub jawnym celem wszystkich wojujących krzykaczy, lub pisników związkowych. Za oświadczeniami poszły dalsze posunięcia, a wszystko dlatego, że „zapewniono nas, że gdy będą zatargi na skutek wprowadzenia w życie okólnika Bartla, to okólnik będzie cofnięty” — to zn., że nauczycielstwo polskie będzie zwolnione od obowiązków religijno — moralnego wychowania młodzieży. — Oto tu należy szukać przyczyny wielu zatargów i skłóceń wojujących związkowców z klerem katolickim: Nadzieje, że w ten sposób dojdzie do odwołania okólnika Bartla (czy aby nie zawiedzie ta nadzieja, bo nie wiadomo, czy ten ktoś, kto zapewnił odwołanie, jest obecnie w Ministerstwie W. R. i O. P. i czy będzie miał możność dotrzymania obietnicy).

Rodzice katolicy na straży

Na zakazanie możemy zapewnić społeczeństwo polskie, że do zniszczenia się wstępnych zapędów mieniorów związkowych w Polsce nie dojdzie, bo na straży religijno — moralnego wychowania młodzieży stoją rodzice katolicy. O ich roli wspominał p. Minister Świątosławski w swoim ostatnim przemówieniu sejmowem (z dnia 20 b.m.): „Nauczyciele liczyć się mają oczywiście z wolą rodziców w sprawie religijnego wychowania ich dzieci”. (Słowa te zasługują na specjalne podkreślenie, gdyż warszawski organ związkowy, Dziennik Poranny z dnia 22 b.m., podaje sprawozdanie z Sejmiku, jako dla siebie niewygodne, dyskretnie je opuszcza). Tak, liczyć się mają z wolą rodziców. Wy znać tę wolę rodziców, jeśliście nie zapomnieli historii Kościoła katolickiego i szkoły polskiej pod zaborem rosyjskim lub pruskim. Jest to wola, która nie ugięła się przed większymi potęgami, niż Z.N.P. I dlatego, zamiast prowadzenia bezsensownej wogóle walki na terenie szkoły, a specjalnie nie na czasie w obecnej chwili, gdy Polska tak bardzo potrzebuje zjednoczenia wszystkich swoich sił żywotnych, musimy zgodzić się na współpracę nad wychowaniem młodego pokolenia, gdyż podstawą tego wychowania jest podane nam przez Kościół prawo Boże.

X. Walenty Urbanowicz.

ma swoje dni świąteczne, bywa długi szereg przedstawień mniej lub więcej dobrych, które, o ile nie zdobędą średniego bodaj powodzenia, mogą zachwiać jego podstawy materialne, a frekwencja publiczności wciąż malała, pomimo wysiłków naszych.

W dodatku nie można było organizować jawnie widowisk szkolnych, nie było polskich związków, dla których planowo można było urządzić widowiska i tem trochę zasilić kasę teatralną, — a mniejszości narodowe popierały teatr rosyjski, twierdząc, że nie rozumieją naszej „warszawskiej” mowy.

A JEDNAK...

A jednak, gdy myślą wracamy do tych czasów, są mi one najpiękniejszą i najserdeczniejszą wspomnieniem. Nie Wilno mnie, ale ja Wilno! Powinam najgorzej dziękować, że dane mi było w niem pracować i przyżyć swą malutką cząsteczkę do kultury narodowej.

Nigdy niezapomnianie pozostaną wrażenia inauguracyjnego przedstawienia, Dziadów, Weseła, Lilli Wenedy i wreszcie... rozdzierającej mi duszę a tak pięknej chwili ostatniego przedstawienia Weseła, po którym musiałam Wilno opuścić...

SZTUKI, WIDZOWIE, RECENZENCI

Repertuar był różnorodny. Starałem naszym najgorętszym i ambicją było wystawienie jak największej ilości sztuk polskich. To też przeszły przez scenę: Balladyna, Lilla Weneda,

da, Złota Czapka, Fantazy, Horzyszniki, Mindowe, przeszedł przez nią Wyspiński, Mickiewicz, Fredro, Korzeniowski; — wszystkie współczesne nazwiska, zapisane w kronikach literatury, ukazywały się na niej.

Wielką poezją zagraniczną gościła często na scenie. Dość wspomnieć, że w ciągu krótkiego czasu graliśmy pięć lub sześć sztuk Szekspira. Nawet w związku ze „Śnem nocny letni” Szekspira przypomniał mi się zabawny epizod. Wystawialiśmy tę sztukę z ogromnym pietyzmem i dużym nakładem. Sztuka szła dobrze. Ale przed końcem widowiska podszedł do młaz ktoś ze znajomych, robiąc mu ostre wytykanki, że tak poniewieramy ludźmi, każąc im grać, np. takiego Iwa.

— Pan mi nie wytłumaczy, że gdziekolwiek to rolę gra człowiek, a nie automat! —

Żądne perswazje nie odniosły skutku. Ów pan odszedł oburzony, pozostawiając przy swym przekonaniu.

Drugi zabawny epizod przypomina mi się w związku z premierą „Mindowe” Słowackiego. Realizowaliśmy sztukę ze wzruszeniem, jako rzadko grywana, a związaną z tą ziemią. Włożyliśmy w nią dużo pietyzmu. Przyjęto ją dość chłodno. Ale pewien przyjaciel nasz, znany dziennikarz, będąc wileńskim korespondentem warszawskiego „Świata” i „Tygodnika Ilustrowanego”, napisał w jednym piśmie sprawozdanie, ostro krytykując utwór, natomiast chwalejąc wykonanie; w drugim piśmie my, wykonawcy dostaliśmy, — mówię teatral-

nym żargonem, — potężne lanie, natomiast sztuka została gorąco wychwalona.

Graliśmy Goethego „Fausta”, graliśmy Schillera, Ibsena, Strindberga, Hauptmanna; — mogliśmy pełnymi garściami sięgnąć do skarbow poezji i literatury naszej i obcej.

Stawialiśmy się wystawiać sztuki regionalne. Zapoczątkowałam sezon „Pieśń przetrwana” Orzeszkowej, której „Harde dusze”, „Meir Ezofojcz” i „W zimowy wieczór” ukazywały się na scenie. Wystawiono „Kaspra Karlińskiego” Syrokomi i „Możnowładów i sierot” tegoż poety. Wystawialiśmy sztukę wileńską powieściopisarki Emmy Dmochowskiej — Jeleńskiej „Syni” i „Tak umierali Litwini” Hieronima Dmochowskiego — Lubieckiego. Wreszcie na scenie wileńskiej ukazała się sztuka zgasłego przed paru dniami pisarza, Renarda Czarnockiego „Gizanka”.

Również grano wystawioną w tym sezonie na Pohulanie, związaną z dziejami Wilna sztukę „Bogusławski i jego sceni”.

PO LATACH...

Lata upłynęły i znów w Wilnie dane mi było przeżywać przedziwne piękne chwile w związku z dwadzieścia pięcioletniem teatru. W wolnej Polsce, w jawnie polskim teatrze, to święto stało się niespodzianką dla mnie moim świętem. To było dla mnie nieoczekiwaną nagrodą za wszystko, co mogłam słabymi siłami zrobić dla teatru w Wilnie. Wyniki pracy i entu-

zjazdu, z jakim się wtedy pracowało, były małe, ale jeżeli stały się podstawą istnienia stałego teatru, jeżeli były niegdy, wiązały przeszłość z teraźniejszością, jeżeli w dusze i umysły weszły choć trochę światła i ciepła, — to jest to szczęście i radość, za które niezmierznie się odwdzięczyć nie można!

Dziś można śmiało powiedzieć, że teatr w Wilnie jest i będzie, — oby tylko mógł tak wrość w serce widzów, by go mogli kochać i nie dziwić się, że nie odczuli, niestety, można przypisać skrzydła, — chyba wsiadać co dzień do samolotu!

Teatr nie tylko w Wilnie, nie tylko w Polsce, ale na całym świecie stoi na martwym punkcie. Hasła, które nas starzy, porwały, dziś, gdy jesteśmy wolni, straciły swą moc hipnotyczną. Tak jest u nas, — tak jest gdzie indziej. Nie pomogą przystawki pod postacią „konstrukcji” i modernizacji, — to są sztuczki tylko. Teatr dzisiejszy czeka na kogoś, kto potrafi rzucić wielkie hasło, kto z niego znów zrobi świętynię sztuki!

Ala to nie znaczy, że trzeba lekceważyć, że nie należy go cenić: on jest tylko taki, jak nasze współczesne życie, zagubione między football-em a kryksem, — zagubione w trosecie o chleb powszedni!

Teatr czeka, — czeka, by znów móc stać się świętynią, do której przeniesiemy święty płomień, wykrzesany z sere naszych!

Nuna Młodziejowska — Szczyrkiewiczowa.

Posiedzenie Komisji Budżetowej Sejmu

Długi państwowe

WARSZAWA. Pat. Na wczoraj -
tem posiedzeniu komisji budżetowej
Sejmu wysłuchano najpierw referatu

Pos. hr. Hutten-Czapskiego

w sprawie preliminarza długów pań-
stwowych.

Mówca na wstępie zapowiedział og-
łoszenie szeregu wniosków i popra-
wek do trzeciego czytania, poczem o-
mówił szczegółowo cyfry preliminar-
za długów państwowych tak wewnę-
trznych, jak i zagranicznych.

Tu mówca zauważył, że preimi-
narz obsługi długów państwowych bę-
dzie musiał ulec UZUPEŁNIENIU w
związku z uzyskaną ostatnio pożyczką
francuską.

Referent stwierdził dalej znaczny po-
stęp w pracach urzędu długów pań-
stwowych w dziedzinie obsługi długów.
Omówiwszy szczegółowo charakter i
rodzaje naszego zadłużenia, sprawoz-
dawca stwierdził, że wzrost zadłuże-
nia ogólnego wywołany został przez
zwiększenie zadłużenia wewnętrznego.

Przechodząc do sprawy konwersji
zadłużenia wewnętrznego, mówca pod-
niósł jego poważne znaczenie, ale za-
naczył, że społeczeństwo, które potra-
fiło na szereg pożyczek państwowych
ciążyć, nie może mieć zupełne zaufanie do
walorów państwowych tak co do ich
wartości, jak i oprocentowania.

Odniesienie oprocentowania papierów
państwowych, jeśli nie odpowiada ta-
pieniędzy, musi się od-
bić na kursie tych walorów.

Ponieważ zadłużenie państwa skła-
da się częściowo z zadłużenia poszczę-
gólnych przedsiębiorstw, mówca w ro-
ku ubiegłym zgłosił wniosek, zmierza-
jący do SCENTRALIZOWANIA w
ministerstwie skarbu całej gestji wszy-
stkich pożyczek państwowych. W
ciągu n.b.r. nie jednak w tej dziedzinie
nie zrobiono i dlatego referent swój
wniosek ponawia.

Powołując się na uwagi NIK refe-
rent podkreślił niedopuszczalność wy-
płat sum na pokrycie zobowiązań nie-
gwarantowanych. Dalej pos. hr. Hut-
ten - Czapski omówił technikę czerpa-
nia środków z rynku wewnętrznego
przez państwo, podkreślając, iż sys-
tem ten przy naszym ubóstwie kapita-
łów ma duże odbicie.

Na przykładzie oprocentowania na-
szych papierów państwowych na gieł-
dzie w Nowym Jorku, gdzie oficjalna
stopa około 3 procent, mówca wskazu-
je, że teoretyczna rentowność tych pa-
piorów doszła do 26,7 proc., a na gieł-
dzie warszawskiej do 22 proc. Jest to
WYRAŻNA ANOMALJA.

Po omówieniu ogólnej wysokości na-
szego zadłużenia zagranicą, referent
stwierdził, że w tych warunkach po-
chłanianie przez państwo znacznej
części gotówkowej kapitalizacji wew-
nętrznego nie ułatwia redukcji u-
działu kapitałów zagranicznych.

Dalej referent omawia znaczenie
dekrety wprowadzającego ścisłą kon-
trolę przekazów zagranicznych oraz
wstrzymującego transfer należności z
tytułu zadłużenia państwowego. Tą
drogą ZAHAMOWANY ZOSTAŁ OD-
PŁYW ZŁOTA I DEWIZ Z BANKU
POLSKIEGO, ale wprowadzenie cen-
trali dewiz UTRUDNIŁO nasz obrót
handlowy z zagranicą.

Obecnie rozpoczął się przypływ zło-
ta z krajowej podaży i nastąpiło pew-
ne wzmocnienie Banku Polskiego. Po-
wrót złota do Banku Polskiego, które
go wysokość można spowodować jedy-
nie drogą spokoju na rynku pieniąd-
za.

BILANS SZCZĘŚCIA JEST DODATNI

a grający w kolekturze A. Wolańska zdobyli fortuny, wygry-
wając w 37 Loterii następujące sumy:

Zł. 75.000 na Nr. 106953	
Zł. 25.000 na Nr. 80759	Zł. 10.000 na Nr. 82556
25.000 na Nr. 152551	10.000 na Nr. 191873
25.000 na Nr. 172838	5.000 na Nr. 55886
20.000 na Nr. 133979	5.000 na Nr. 103076
20.000 na Nr. 146506	5.000 na Nr. 103306
10.000 na Nr. 45226	5.000 na Nr. 108767
10.000 na Nr. 75850	5.000 na Nr. 127435
22 wygrane po Zł. 2.500	35 wygranych po Zł. 2.000
53 wygranych po Zł. 1.000 oraz wiele innych.	

A. WOLAŃSKA

WILNO, WIELKA 6 Konto P.K.O. 145461

Losy do I klasy 38 Lot. Państw. już są do nabycia.

Ciągnięcie 18 Intego r. b. Zamówienia zamiejscowe załat-
wiamy odrocznie.

nym i drogą zaufania do polityki gos-
podarczej rządu.

W dalszych wywodach referent po-
ruszył sprawę dewaluacji wielu wa-
lut zagranicznych zaznaczając, że dzie-
ki temu nasze zadłużenie w tych kra-
jach zmniejszyło się. Zagadnienie wa-
lutowe połączone jest u nas — zda-
niem mówcy — z wielkimi trudnoś-
ciami, a czuwanie nad bilansem płat-
niczym wymaga specjalnie niezwykłej
uwagi. Być może, iż w razie poprawy
konjunktury i na tym odcinku wypad-
ki staną się mniej absorbujące.
Wiele będzie zależeć od tego, czy nas-
tąpi wreszcie pokój w między państwo-
wych stosunkach walutowych. Od ukła-
du tych stosunków zależeć też bę-
dzie i droga naszej polityki finanso-
wej.

W dyskusji zabrał głos pierwszy

POS. HOLYŃSKI

który wypowiedział szereg uwag, do-
tyczających samego układu budżetu, a
potem zapytał referenta, do których
pozytywy zamierza jeszcze wnieść po-
prawki przy ustawie skarbowej.
Sprawozdawca

POS. HR. HUTTEN - CZAPSKI

wyjaśnia, że będzie musiał wstawić
pozytywy na obsługę pożyczki francus-
kiej. Druga pozytywa dotyczy więk-
szonej obsługi bilietów skarbowych.
Ustawa w tej sprawie jest już wniesio-
na, ale jeszcze nie ustalona. Potem
mógł jeszcze zająć drobniejsze zmiany
w niektórych paragrafach.

Pos. Holyński zapytuje dalej, jak
się przedstawia akcja konwersji w
związku z ostatnią pożyczką konsoli-
dacyjną. Referent wyjaśnia, że akcja
konwersji nie jest jeszcze ukończona,
a jeśli chodzi o konwersję pożyczki
narodowej to jak się mówcy wydaje,
ZAWIODŁA ONA NADZIEJĘ.

POS. SIODA

zapytuje o sprawę odszkodowań dla
obywateli polskich w związku z dzia-
laniami wojennymi. Na pytanie to od-
powiedział podsekretarz stanu w mi-
nisterstwie skarbu Grodyński, zasn-
czając, że po zawarciu planu Yunga
zapowiedziana została ustawa, która
miała ustalić w jaki sposób będą ure-
gulowane pretensje, które wskutek te-
go planu przeszły ze stosunku bezpo-
średnio do Niemiec na stosunek mię-
dzy obywatelami polskimi a państwem
polskim. Ustawa taka dotychczas nie
wyszła.

POS. DUDZIŃSKI

prosi o wyjaśnienie za co zapłacił
milion złotych nie będąc do tego
zobowiązany.

Sprawozdawca

POS. HR. HUTTEN - CZAPSKI

odpowiada, że pozycja ta drugi raz
znajduje się w uwagach NIK. Chodzi
o wykup różnych zobowiązań, związa-
nych z rozwojem miasta Gdyni.

Mówca uważa stanowisko NIK za
słuszne i wypowiada się za ujawnie-
nie wszystkich zobowiązań państwa.

POS. DUDZIŃSKI

oświadcza, że to nie ma znaczenia,
czy rząd przyjdzie z góry z gwaran-
cją, czy też udzieli pomocy Gdyni post
factum.

POS. SIKORSKI

zapytuje, czy Polska przystąpiłaby

do układu walutowego, gdyby taki
porozumienie zarysowało się konkret-
nie.

Po tych wywodach posłów zabrał
głos

Wicepremier i mln. Skarbu Kwiatkowski

Nie chciałbym, ażeby powstało nie-
ścisłe wrażenie, że zadłużenie pań-
stwa wobec wzmocnienia tempa prac
inwestycyjnych wzrasta coraz intensy-
wniej.

Równowaga budżetu zwyczajnego
pozwoliła nam na osłabienie TEMPA
ZADŁUŻENIA. W roku 1936 mimo
bardzo intensywnego ruchu inwesty-
cyjnego zadłużenie wzrosło o około
200 mil. zł. podczas gdy w okresie 4
lat poprzednich wzrost sięgał rocznie
400 — 450 milionów.

Stanowisko swoje do DEWALUA-
CJI starałem się oprzeć nie na takiej
czy innej zbyt abstrakcyjnej doktry-
nie ekonomicznej, lecz na pewnych za-
wiskach natury ściśle praktycznej, ma-
jąc na względzie specjalne warunki,
w jakich znajduje się Polska i jej gos-
podarstwo narodowe.

Oczywiście, że dewaluacja mogłaby
przynieść pewne plusy, jak wyrówna-
nie cen w złocie do poziomu światowe-
go, wzmocnienie ekspansji eksportowej
i t.d. jednak w rachunku konkretnym
musimy pamiętać, że mamy zupełnie
specyficzną strukturę przemysłu, że
poza to inną jest sytuacja w okresie
niżki cen, jak to miało miejsce w cza-
sie dewaluacji w niektórych innych
krajach, a inną w czasie znacznej zwy-
żki cen, w pierwszym rządzie surow-
ców, od których importu jesteśmy u-
zależnieni.

STANOWISKO RZĄDU W SPRA-
WIE DEWALUACJI JEST TRWA-
LE ZDECYDOWANIE NEGATYW-
NE I STANOWCZE.

Monopole

W dalszym ciągu debaty

POS. HR. HUTTEN - CZAPSKI

złożył sprawozdanie o preliminarzu
budżetowym monopolu. Na wstępie
mówca scharakteryzował działalność
monopolu solnego, podnosząc wzrost
wpływów, prelimitowany na przyszły
rok budżetowy. Po ostatnim spadku
spożycia soli w Polsce, w r. 1936 na-
stąpił wzrost konsumcji. Wzrosło też
spożycie soli bydelskiej, ale jeszcze o-
becnym spożycie to jest znikome i nale-
ży usunąć wszystkie trudności w na-
bywaniu tej soli przez rolników. Prze-
chodząc do omówienia rozchodów, re-
ferent zaznacza, że oszczędności duże
przynosi zakupowanie worków lnia-
nych, a potem używanie tych work-
ów stanowi jedną z lepszych reklam
rodzimego włókna lnianego.

Następnie posł hr. Hutten - Czap-
ski omówił dział MONOPOLU TYTO-
NIOWEGO, podkreślając przewidywa-
ny wzrost wpływów i zwiększenie
wpłaty do skarbu o przeszło 22 milio-
ny w porównaniu z bieżącym rokiem
budżetowym. To zwiększenie wpłaty
tłumaczy się wzrostem sprzedaży wy-
robów tytoniowych i wzrostem spoży-
cia. Przechodząc do rozchodów, mów-
ca wskazał na konieczność większych
oszczędności w wydatkach personal-
nych dyrekcji, a dalej podniósł mocną
tendencję na rynkach zagranicznych
na tytoń.

Zachodzi konieczność przesunięcia
produkcji na korzyść produkcji krajowej.
Dalej referent porusza sprawę t.
zw. umowy włoskiej, zaznaczając, że
sprawę tę uregulowano ostatnio w spo-
sób dla nas bardzo korzystny.

Następnie pos. hr. Hutten - Czap-
ski zreferował preliminarz MONOPOLU
SPIRYTUSOWEGO. Referent za-
znaczył, że preliminarz i tu przewidu-
je zwiększenie wpłaty do skarbu o o-
koło 11 i pół miliona, albowiem prze-
widywany jest wzrost sprzedaży spi-
rytus konsumcyjnego.

Wzrost konsumcji wywołany jest
przewidywanym spadkiem cen. Należy
jednak w dalszym ciągu walczyć z taj-
nem gorzelnictwem, które wykazuje ra-
czej silniejsze nateżenie. Poza zwiększe-
niem sprzedaży spirytusu na cele
napędowe, rzuca się w oczy spadek
sprzedaży denaturatu.

Istnieje jednak konieczność dalszej
walki z konsumcją denaturatu na cele
spożywcze.

Skończył omawia pos. hr. Hutten -
Czapski preliminarz MONOPOLU LO-
TERYJNEGO, który przewiduje rów-
nież zwiększenie wpłaty do skarbu o
przeszło 22 miliony. Mówca zwraca u-
wagę, że niepodjęte wygrane, które
obecnie po 5 miesiącach przechodzą
na własność skarbu, stanowią znaczne
kwoty.

Muszę stwierdzić, że nasze PRZEPI-
SY DEWIZOWE przechodzą proces
pewnego łagodzenia. Początkowo były
bardzo rygorystyczne i niewątpliwie
mogły utrudnić życie gospodarcze.
Dziś, jak już powiedziałem łagodzimy
je, zwłaszcza jeżeli chodzi o cele ściś-
le gospodarcze.

U nas obserwujemy proces unieza-
leżniania się od surowców zagranicz-
nych tam, gdzie to jest możliwe, a
więc w dziedzinie produkcji włókna,
tłuszczów i t.p. Jeżeli ten proces się
dostatecznie rozwinię, przyczyniając
się do uaktywnienia naszego bilansu
płatniczego, wtedy przyjdzie moment
zastanowienia się nad ograniczeniem,
a potem i zniesieniem przepisów dewi-
zowych.

Pozostaje kwestia wysokiego opro-
centowania pożyczek państwowych na
rynku krajowym i zagranicznym. Nie
stety nasz rynek pieniężny nie jest w
stanie przeprowadzać na szerszą ska-
łę skupu pożyczek państwowych czy
innych papierów.

NIE JESTEM W STANIE OBIE-
GAĆ WYCOPANIE SIĘ Z UŻYTKO-
WANIA RYNKU PIENIĘŻNEGO NA
CELE PAŃSTWOWE. Wymagają te-
go nasze zadania inwestycyjne, a
przewidywanym potrzebę związane
z zagadnieniem obrony państwa, które
stało się dziś imperatywem tak waż-
nym, że w hierarchii potrzeb muszę po-
stać przed bezspornie ponad zagadnie-
niem zadość uczynienia w całej pełni
potrzebom ściśle gospodarczym.

Nie przeprowadzając nowych emi-
sji na rynku wewnętrznym umożliwia-
jącą większą płynność instytucji finan-
sowych, a więc i banków prywatnych,
których środki przeznaczone są wyłąc-
źnie na potrzeby prywatnego życia
gospodarczego.

MONOPOL ZAPALCZANY zmniejs-
szy wpłatę w roku bieżącym o 300 ty-
sięcy złotych. Opłata monopolowa od
zapalniczek przewidziana jest w do-
tychczasowej wysokości 119 tys. zł.,
wpłacanych przez spółkę dzierżawną.

Wpływy z tego monopolu stale ma-
leją. Powodem jest zbyt wysoka cena
zapalek.

Zapalniczek zgłoszono do ostem-
piowania w CIĄGU OSTATNICH 9
MIESIĘCY UB. ROKU ZAŁEDWIE
169, a ilość ich w Polsce wynosi prze-
szło dwa i pół miliona. Daje to straty
dla skarbu państwa w wysokości oko-
ło 12 milionów.

Ten stan rzeczy wymaga radykal-
nych zmian. Dotychczasowe opłaty
stemplowe od zapalniczek są zupełnie
nieradne.

Mówca wspomina tu o t. zw. wiecz-
nej zapalce, której patent został wykup-
iony za wysoką sumę przez zainte-
resowany przemysł.

Przechodząc do ogólnego omówie-
nia gospodarki monopolów, sprawozda-
wca podkreśla, że suma wpłat do skar-
bu, wynosząca około 27 procent wszy-
stkich wpływów budżetu państwowego,
nie stoi w żadnym stosunku do wyso-
kości kapitału zakładowego monopolu,
a jest efektem wyjątkowego przywile-
ju. Poprawa konjunktury upoważnia do
prognozy raczej optymistycznych.

Po referencie zabrał głos

DYREKTOR DEPARTAMENTU WĘGRZYŃSKI

Mówca przedstawił wysiłki rządu,
zmierzające do zmniejszenia ceny zapa-
łek, jednak próby te nie dały wyni-
ków. Ostatnio ministerstwo zdecydo-
wało się na zakaz używania NIEO-
STEMPILOWANYCH ZAPALNICZEK,
jednak zakaz ten będzie wtedy realny,
jeśli opłata monopolowa zostanie
zmniejszona do jednego lub dwóch
złotych za sztukę. A na taką obniżkę
spółka się nie zgodziła. W najbliższym
czasie Ministerstwo ponownie wstąpi
z żądaniem obniżenia ceny zapalek i
wyrażenia zgody na obniżenie opłat od
zapalniczek.

W dyskusji pierwszy głos zabrał
pos. Wagner, pos. Wróblewski, który
porusza, że jakoś papierosów psuje
się, a niektóre z gatunków droższe,
pos. Sowinski, pos. Bakon, pos. Ho-
łyński, pos. Sioda, pos. Palenski.

Na wywody mówców odpowiedział
sprawozdawca POS. HR. HUTTEN -
CZAPSKI.

Po tem przemówieniu budżety dłu-
gów państwowych i monopolu komisja
przyjęła z zastrzeżeniem zmian, jakie
referent proponuje przed trzecim
czytaniem.

Na tem porządek obrad wyczer-
pano.

CHOROZY NA PŁUCA.

Każdy, kto cierpi na kaszel, brachit, chrypke, załegnięcie płuc
oraz kłuszkę, powinien natychmiast zabrać się do leczenia. Dobrym
środkiem na choroby płuc okazał się preparat Fagolol. Przy użyciu
Fagololu zmniejsza się kaszel. Fagolol dostać można we wszystkich
aptecech. Skł. gł. apteka H. Rosenstadta, Warszawa. Plac Grzybow-
ski 10.

Manewry floty francuskiej



Reprodukcję oryginalne zdjęcie, przedstawiające jeden z fragmentów
odbywających się obecnie wielkich manewrów floty francuskiej.

Po ustąpieniu Vanderveldego

BRUKSELA. Pat. Katolicka „Libre Belgique“ stwierdza, że wy-
stąpienie Vanderveldego z gabinetu spowodował sam premier van Ze-
eland i że istnieją obawy, iż Vandervelde będzie szukał sposobu odgra-
nia się z pomocą belgijskiej młodzieży socjalistycznej, reprezentującej
skrajne elementy.

Liberalna antwerpijska „Matin“ zaznacza, że Vandervelde może
okazać się bardziej niebezpieczny dla rządu poza gabinetem niż w gabi-
necie i że w każdym razie nie jest rzeczą jasną, jaką wartość praktycz-
ną będzie miało w przyszłości dla rządu poparcie socjalistów, których
szef wystąpił z rządu.

Nacjonalistyczna „Nation Belge“ twierdzi, że rola Vandervelde-
go w gabinecie polegała na reprezentowaniu w polityce belgijskiej idea-
logii międzynarodowej socjalizmu.

Zakulisowe intrigi w Lidze Narodów w sprawach polsko-gdańskich

BERLIN. PAT. Korespondent ge-
newski „Boersen Ztg.“ omawiając prze-
bieg rozmów genewskich w sprawach
gdańskich zwraca uwagę na MACHIN-
CJE PEWNYCH KÓŁ SEKRETARJA-
TU LIGI, które systematycznie dążyły
do utrudnienia porozumienia. Koła te
związane z IDEOLOGJĄ „FRONTU
LUDOWEGO“, stawiały zakulisowy
OPÓR przeciwko manowaniom wyso-
kiego komisarza Ligi Narodów w Gdań-
sku i im również należy przypisać re-
zygnację admirała de Graafa.

W szczególności „Boersen Ztg.“ w
bardzo ostrzych słowach piętnuje dzia-
łalność dyrektora wydziału higieny se-
kretariatu Ligi Narodów dr. Ludwika
Reichmana, zarzucając mu, że „używał
wszelkich podziemnych środków prze-
ciwko porozumieniu“.

Dziennik przypomina przy tej spo-
sobności rolę, jaką odegrał p. Reich-
man przy załatwianiu sprawy ucieki-
nierów hiszpańskich, którzy schronili
się do poselstw państw obcych w
Madrycie. P. Reichman stanął wów-
czas całkowicie po stronie rządu ma-
dryckiego.

Włochy zerwą stosunki z Z. S. S. R.?

PARYŻ. Pat. Korespondent „Le Matin“ donosi z Rzymu według
krążących pogłosek w zazwyczaj dobrze poinformowanych kręgach dy-
matycznych Rzymu, rząd włoski zamierza przestudjować projekt zerwa-
nia stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką.

Są podstawy do przypuszczenia, że rozpatrywanie takiego projektu
odpowiada życzeniom rządu faszystowskiego, zdecydowanego działać
szybko w wypadku gdyby sytuacja tego wymagała, aby zmienić dotych-
czasowe stanowisko w swych stosunkach dyplomatycznych.

Decyzja ostateczna powzięta będzie dopiero po rozstrzygnięciu pe-
wnych spraw w Europie. a w szczególności w zależności od obrotu, jaki
przyjmie konflikt hiszpański.

Nawaszin był masonem

PARYŻ. Pat. Wczoraj odbył się po-
grzeb zamordowanego ekonomisty i
dziennikarza rosyjskiego Nawaszina,
który zgromadził cały szereg wybit-
nych osobistości politycznych z min.
Spinasse i de Monzie na czele. Obec-
ny był również oficjalny PRZEDSTA-
WICIEL ŁOŻY WIELKIEGO
WSCHODU, który wygłosił nad trum-
ną zmarłego krótkie przemówienie.

Były minister de Monzie, który po-
kazuje specjalne zainteresowanie całą
tą sprawą, ogłosił wczoraj w „Huma-
nité“ deklarację, w której potwierdził
w sposób wyraźny, że Nawaszina nale-
ży uważać wyłącznie za DZIAŁACZA
MASOŃSKIEGO.

Był on masonem o typie prawie re-
ligijnym i w przeciwnieństwie do tego
co się opowiada, nie był on żydem“.

Korespondent londyński „Echo de
Paris“ na mocy informacji z rosyj-
skich kół emigracyjnych donosi, że ze
śmiercią Nawaszina, należy łączyć ści-
śle nienniej TAJEMNICZĄ ŚMIERĆ
ANGLIKA HUGH FERRAND LE-
ECHA, z którym Nawaszin utrzymy-
wał niać ściśle stosunki.

Leech, według danych, jakie poda-
je korespondent „Echo de Paris“,
był tajnym agentem angielskim, za-
mierzającym się specjalnie działalnością
trockistów.

Miał on zostać zamordowany w zesz-
łym tygodniu w Monte Carlo w sen-
sacyjnych okolicznościach, pozorują-
cych samobójstwo.

Żona Leech'a miała zeznać, że od
pewnego czasu żył on w panicznej
tętnie przed zamachem, a na kilka
dni przed śmiercią nie chciał nawet
opuszczać pokoju hotelowego, obawia-
jąc się stałe ataku.

Gdy po kilku dniach tego dobro-
wolnego odosobnienia żona namówiła
go na pójście do baru hotelowego i
tam oddaliła się odeń na kilka minut
tajemniczy zamachowcy zdołali wyko-
rzystać ten krótki okres czasu dla za-
mordowania Leech'a.

Dzienniki podają cały szereg tego
rodzaju doniesień sensacyjnych, odno-
szących się bezpośrednio lub pośred-
nio do Nawaszina.

Śledztwo w każdym razie zdaje się
nie wyszło poza granice zbierania po-
szuki i materiałów, które nie posuwa-
ją sprawy naprzód.

Dochodzenie policyjne kładzie obec-
nie nacisk na analizę kont banko-
wych zamordowanego Nawaszina.

Mróz - zimno -
czem się rozgrzać?
Smacznym, tanim i pożywnym
Knorr
1 laska - 3 szt.
0.20

ZJAZD PRZEDSTAWICIELI MIAST WOJEWÓDZTW WSCHODNICH

WILNO. W dniu 1 lutego rozpoczął się w Wilnie zjazd przedstawicieli miast województw wschodnich.

PRACE W SZYLANACH

WILNO. Magistrat powierzył f. Lempicki prowadzenie wstępnych robót w Szyłanach, gdzie jak wiadomo stanie nowa hydroelektrownia.

ZA ZWOLNIENIE Z PRACY.

WILNO. W czasie odbywającego się targu w Niemenczynie, Wiktor Zadradowicz zraniał kilka razy nożem w szyję i głowę Bolesława Kierszewicza, mieszkańca Niemenczyny. Czynu tego dokonał Zadradowicz z zemsty za to, że Kierszewicz, jako właściciel piekarni, zwolnił go z pracy. Zadradowicz przekazał wiadomą sądom.

ZABITY W LESIE.

WILNO. TROKI. W lesie państwowym między wsią Sętkowo, a Stare Maczele został zabity podczas spłowywania drzewa Jan Antonowicz, mieszkaniec Polukni.

Przy niedostatecznej funkcji kiszki, katarze żołądka i jelit stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka - Józefa”. Zalecana przez lekarzy.

Zawleszone uchwały zjazdu „Rytasa”

WILNO. W świątecznych odbył się powiatowy zjazd delegatów litewskiego towarzystwa oświatowego „Rytas”.

Na zjeździe tym prezydium zjazdu dopuściło do powzięcia uchwał oceniających kłamliwie zarządzenia władz państwowych, a także takich uchwał, których treść zawiera znaną przestępstw przewidzianych w art. 205 kk.

Władze nadzorujące stowarzyszenia uznają te uchwały za niedopuszczalne i zażądały od właściwych władz towarzystwa „Rytas” cofnięcia ich.

Spowodu mrozów szkoły w Lidzie nieczynne

LIDA. Z dniem 28 bm. szkoły średnie i powszechne w Lidzie przerwały zajęcia na okres 3-4 dni. Przerwanie nanki w szkołach nastąpiło w związku z wielkimi mrozami, jakie w ostatnim tygodniu dają się tu odczuwać.

Samozatrucie organizmu

kwasem moczowym zachodzi przy złym funkcjonowaniu nerek. Zapalenie nerek, zahamowanie ich działania, kamienie w nerkach, nieodrośnięte dróg moczowych, zapalenie pęcherza — oto często połączony kompleks schorzeń. Zalecone leczenie skutecznie wspomaga ziola przeciwko tym dolegliwościom nerkowemu — pęcherzowemu D-ra S. Breyera. Znajduje się w aptekach. Wytwórnia Polherba Kraków - Podgórze.

Pozwolenie na druk 8. I. 37 r. Z. F. O. 1/37.

„W szponach obcej agentury”

Wobec licznych zapytań gdzie można nabyć książkę Jakuba Strelczuka p. t. „W szponach obcej agentury”, o której pisaliśmy w numerze z dnia 27 stycznia (Jego oskarżający patos...) komunikujemy, że w dniach najbliższych książka znajduje się na półkach wszystkich księgarni, zamówienia zaś należy kierować pod adresem Brześć n. B., skrytka pocztowa 142.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
Tydzień Propagandy Teatru
Dziś
Catus i nic więcej
z udziałem Z. Labickoway.

Teatr na Pohulance
Dziś o g. 8.15 wiecz.
Tajemnica lekarska
Ceny zwyczajne — ulżki ważne.

Dziś wykłady na prawie i medycynie U. S. B.

WILNO. Podawaliśmy w ostatnich dniach, że procedura przyjmowania ponownie na USB polegała na składaniu legitymacji w dziekanatach. Legitymacje te stem pławano pieczęcią „przyjęty ponownie” i podpisywał je dziekan wydziału poczem zwracano je studentom.

Wśród młodzieży poruszenie wywołała pogłoska, że nie wszyscy akademicy są przyjmowani. Jakoby wielu studentów, którzy byli czynni na terenie młodzieży w ostatnich czasach nie zostało przyjętych ponownie na USB. Liczba ich na medycynie wynosiła 10-u na innych wydziałach zaś nazbierało kilkanaście nazwisk.

Jak nas informują ze źródeł wiarygodnych, pogłoska ta jest przesadzona. Chodzi bowiem o 4-ech studentów, co do których decyzji nie powzięto a sprawa ich jest na razie w zawieszeniu.

Polska młodzież akademicka za powiada gremjalnie przybycie na wykłady we środę dnia 3 lutego br.

Zlikwidowanie załargu o słup graniczny

Onegdajsza konferencja z Litwinami

WILNO. Dnia 25 b. m. na odcinku granicy polsko - litewskiej w pow. święciańskim, w punkcie około wsi polskiej Tartaki, odbyła się polsko - litewska komisja graniczna, której przedmiotem był incydent, dotyczący orientacyjnej wiechy granicznej Nr. 20.

W konferencji tej wzięli udział przedstawiciele władz polskich ze starostwa powiatowego święciańskim Stefanem Dworakiem i przedstawiciele władz litewskich z naczu powiatu Jeziorowskiego Janem Slepisem.

Przedstawiciele władz litewskich sformułowali przebieg incydentu następująco: Na odcinku straży KOP. Kuraniški, przeniesiono ze strony polskiej wiechę graniczną o 4 metry w głąb terytorium państwa litewskiego i usiłowano utrzymać wytorzony w ten sposób stan rzeczy pod ochroną oddziałów wojskowych.

Przedstawiciele władz polskich uznali to sformułowanie za niezgodne z faktycznymi danymi sprawy i dowiedli, że graniczna wiecha orientacyjna Nr. 20 została ustawiona i okopowana w kierunku północnym w roku 1933 bez jakiegokolwiek sprzeciwu ze strony władz litewskich. Władze litewskie do grudnia 1936 roku nie podniosły żadnych zastrzeżeń co do miejsca wkopania nazwanej wiechy i dopiero dnia 23 grudnia 1936 roku wiecha ta została wyrwana i wyrzucona na terytorium Polski, a kopiec rozkopany. Tegoż dnia polska straż graniczna wiechę wkopała w dotychczasowe miejsce. W dniu 25 grudnia 1936 roku i 10 stycznia r. b. wiecha ta była ponownie wykopana i wyrzucona dwukrotnie na terytorium Polski, a kopiec rozkopany. Dnia 13 stycznia r. b. wyrwana ją w nocy i zabrano na terytorium Litwy.

Gdy tegoż dnia o godzinie 9.30 rano patrol KOP. chciał wkopać nową wiechę na właściwym miejscu, został ostrzelany z terytorium Litwy. Przedstawiciele władz litewskich nie przedstawili faktów, któreby inaczej oświećły incydent i nie negowali faktu ostrzelania patrolu KOP-u, a oświadczyli jedynie, że nie strzelała litewska straż graniczna.

Po obustronnym sformułowaniu faktów

W DZISIEJSZYCH CZASACH TRZEBA ŻYC Z „OŁÓWKIEM W REKU”

Kto tak żyje, ten napewno doczeka się korzyści, jakie daje gra loteryjna, i zaopatrzy się w los do pierwszej klasy trzydziestej ósmej Loterii Państwowej.

Wypadki w ciągu doby

WILNO. Zatrzymano Lucynę Laskowską (bez stałego miejsca zam.) która przed paru tygodniami porzuciła dziecko, zaś ostatnio skradła z mieszkania Szapiry przy ul. Wielkiej 48 dwie sukienki.

Wczoraj zanotowano w Wilnie dwa pożary: przy ul. Szopena 4 i Juljusza Klaczki 10. Straż ogniowa szybko je ugasiła.

W szpitalu żydowskim ulokowano Stanisława Bielawę (świerkowa 18) który na ul. Kijowskiej dotkliwie po bity został przez dwu nieznanych a - wanczyków.

Zaginął 12-letni Edward Reksé (Stefańska 34), który onegdaj wyszedł z domu i więcej nie wrócił.

Przy ul. Tunelowej 19, właścicielka mieszkanka chcąc się pozbyć sublokatorów Antoniny Różnowskiej pozatykała otwory kominiowe.

W piwni przy ul. Kalwaryjskiej 19 w czasie libacji wynikła bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy Łukasiewiczem Janem (Połocka 4) a braćmi Majerkowiczami (Kalwaryjska 19). W czasie bójki Majerkowicz obelił twarz Łukasiewiczowi skażonym spirytusem. Łukasiewicz umieszczono w szpitalu.

Z Bratniej Pomocy otrzymujemy komunikat następujący:

Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akademickiej USB zwraca się do wszystkich, którzy nie zostali przyjęci ponownie na USB (nie zostały im zwrócone legitymacje) o zgłaszanie się do lokalnej Bratniej Pomocy (ul. Wielka 24) w godzinach urzędowych. (b)

W dniu dzisiejszym są wznowione

wykłady, jak już podawaliśmy na wydziale Prawa i Nauk Społ. Na IV-tym roku Prawa w godz. 9 — 12 wykład prof. Chelmońskiego z „Prawa Handlowego” oraz na III roku tegoż wydziału w godz. 9 — 11 wykład Dziekana Panejki. Ponadto na 1 r. medycyny o godz. 10 wykład z Histologii Dziekana Hilera.

ŻĄDAJCIE
we wszystkich aptekach
składach aptecznych
znanych
średka od odcisków
PROW A. PAKA

PAMIĘTAJCIE O GŁODNEJ
DZIATWIE BEZROBOTNYCH!
Konto Komitetu Wojewódzkiego
Nr. 70.204

Kontyngenty uboju rytualnego

WILNO. W związku z ustaleniem kontyngentów uboju rytualnego na luty r. b. wyszło następujące zarządzenie wojewody wileńskiego z dni 27. 1. 37 r.

Na podstawie art. 108, p. 1 A rozp. Prezydenta Rzplitej z dnia 19. 1. 28 r. o organizacji i zakresie działania władz administracji ogólnej w brzmieniu ustawowem w Dz. U. R. P. nr. 80 poz. 555 z r. 1936 oraz w wykonaniu rozporządzenia Min. Roln. i Rel. Roln. z dnia 26 sierpnia 1936 r., wydanego w porozumieniu z Min. W. R. i O. P. oraz Min. Spraw Wewn. o sposobach i warunkach uboju zwierząt gospodarskich na podstawie § 8 wymienionego rozp. D. U. R. P. nr. 70, poz. 504, ustalam dla powiatów i m. Wilna następujące kontyngenty zwierząt rzeźnych, które mogą być poddane ubojowi rytualnemu w lutym 1937 r.:

POWIATY	Ilość ludności żydowskiej	Kontyngent na luty	
		w kg. żywej wagi na osobę	w kg. żywej wagi na powiat
brasławski	7.703	2,5	19.257,5
dziśnieński	11.740	2	23.480
mołodeczański	5.780	2,5	14.450
oszmiański	8.000	2,5	20.000
postawski	2.753	2,5	6.887,5
święciański	7.884	2,5	19.710
wilejski	6.800	2,5	17.000
wileński - trocki	5.826	2,5	14.565
m. Wilno	58.511	2,897	169.539,07
Razem	114.999		304.889,07

Likwidacja strajku okupacyjnego w fabryce dykt

WILNO. Wysiłki zlikwidowania strajku w fabryce dykt przy ul. Ponarskiej dotychczas nie dawały rezultatu, gdyż przedstawiciele ZZZ. utrzymali zawarcie jakiegokolwiek kompromisu.

Wczoraj ZZZ. zorganizował jednogodzinny strajk solidarności. Wzięły w ten udział tylko huty szklane, a prócz tego zorganizował wieczerkę dziennikarską na teren okupowanej przez robotników fabryki.

Wczorajem w Inspektoracie pracy toczyły się przerwy w przeddzien pertraktacji.

Strajk został zlikwidowany na następujących warunkach:

1) Za udział w strajku nikt nie będzie zwolniony. Sprawa zwolnionego robotnika idzie na rozpatrzenie komisji arbitrażowej, składającej się z trzech osób: przedstawicieli robotników, przedstawicieli dyrekcji fabryki pod przewodnictwem superarbitra. Gdyby

strony nie doszły do porozumienia co od superarbitra, superarbitrem zostanie okręgowy inspektor pracy Leszczyński.

2) Do chwili orzeczenia arbitrażu zwolniony robotnik nie pracuje. Po wyniku arbitrażu, w wypadku przyjęcia go do pracy spowrotem, stracone dniówki zostaną mu przez dyrekcję fabryki wypłacone.

3) Po złożeniu przez robotników projektu układu zbiorowego, dyrekcja w ciągu najdlużej 10 dni udzieli swej odpowiedzi na warunki układu. Gdyby dyrekcja nie zgodziła się na warunki układu, które zaproponują robotnicy, sprawa układu zostanie poddana pod orzeczenie komisji arbitrażowej.

W piątek wieczorem przystąpiła do pracy niezbędna obsługa fabryki, jak palacze i in., w sobotę zaś rano wszyscy robotnicy podejmą pracę.

Zagadkowa eksplozja w elektrowni w Postawach

POSTAWY. We środę, dnia 27 bm. jak już donosiliśmy miał się rozpocząć bojkot elektrowni w Postawach.

Tymczasem tegoż dnia w godzinach popołudniowych Starostwo zostało powiadomione przez kienowicownika elektrowni, że wskutek poważnego uszkodzenia zakład elektryczny zostaje unieruchomiony.

Na miejsce udali się wicestarosta Białkowski, komendant pow. PP kom. Mańkiewicz i inż. Topolewicz, którzy stwierdzili, że zbiornik gazowy doprowadzający gaz do generatora został rozzerwany i wnętrza elektrowni poważnie uszkodzone. Siła wybuchu była tak duża, że w elektrowni wypadły wszystkie szyby, a odłamki i śruby zbiornika rozsypany się w promieniu 5 — 6 metrów.

Znajdujący się wówczas w hali maszynowej mechanik i jego pomocnik nieomal cudem uniknęli niechybnej śmierci.

O wydarzeniu zostały powiadomione władze wojewódzkie i prokuratorskie.

Wypadek wywołał w mieście zrozumiałe wrażenie i jest żywo komentowany. Tak więc Postawy znowu zostały pozbawione światła elektrycznego.

KRONIKA WILEŃSKA

SOBOTA
Dziś 30
Martyny
Janie
Piotra Nol.

Wschód słońca g. 7.17
Zachód słońca g. 3.48

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 29 stycznia 1937 r.
Ciśnienie średnie: 761.
Temperatura średnia: —15.
Temperatura najwyższa: —11.
Temperatura najniższa: —18.
Opad: —
Wiatr: wschodni.
Tendencja: spadek, po południu lekkie wzrost.

PRÓGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie

do wieczora, dnia 30 stycznia 1937 r.:
W dalszym ciągu pogoda przeważnie pochmurna z opadami śnieżnymi. W górach w ciągu dnia lekkie mrozy, pozatem umiarkowany, a silny na Wileńszczyźnie.
Dość silne wiatry z kierunków wschodnich, powodujące zamiecie śnieżne, głównie na wschodzie i południu kraju.

Hotel Europejski
Pierwszorzędny
Ceny przystępne. Telefon w pokojach. Winda osobowa.

PRZYBYLI DO HOTELU „EUROPEJSKIEGO”

Wilman Zygmunt z Warszawy, Hersztajn Salomon z Warszawy, inż. Posłuszny Marjan z Warszawy, Mazur Wans z Wiednia, Sembroski Wacław z Brasławia, Lenebergier Stanisław z Warszawy, Wiedawer Jutka z Warszawy, Hauper Herman z Warszawy, Si korny Marjan z Grudziądza.

Komfortowo urządzone Hotel St. Georges w Wilnie
Apartamenty, łazienki, telefon w pokojach. Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO HOTELU „GEORGES’A”

Zadarnowski Jan rolnik z Sokółki, Chojnowski Piotr z Warszawy, Kosmaczewski Józef ze Stołpców, Piotrowski Władysław z Pińska, Joelsons Jęlmis z Rygi, Szeffler Karol z Łodzi, Binder Bohdan z Warszawy, adw. Horbaczewski Zygmunt z Grodna, Koszewski Daniel z Warszawy, Bincer Henryk z Warszawy, Grewe Paul z Londynu, Wassersztadt Mendel z Warszawy, Ajzensztadt Mendel rabin z Krakowa, Kownitzer Szynion z Pragi, Dmowski Leopold z Pińska, hr. Broel Platier Witold z Warszawy, Rabinowicz Jozek rabin z Krakowa.

NABOZENSTWA

— 2 lutego r. b., z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego w dniu 1 lutego, odbędzie się w mecie wileńskim nabożeństwo o godzinie 10-jej rano.

ZEBRANIA I ODCZTY

— Odczyt białoruski o ks. Magnuszewskim. Jutro, w niedzielę, dnia 31 b. m. w sali przy ulicy Zawalnej Nr. 1 — 1, ks. Adam Stankiewicz, redaktor „Chryśc. Dumki”, wygłosi publiczny odczyt na temat „Magnuszewski, a białoruskie narodowe odrodzenie”. Po zakończeniu odczytu o godz. 17-jej. Wstęp wolny i bezpłatny. Odczyt urzędują oddział miejski Białoruskiego Zjednoczenia Ludowego — B. N. A.

— Sodalicja Marjańska Akademików U. S. B. w Wilnie. Dnia 30 b. m. o godz. 18-tej w „Ognisku Sodalicji” (Wielka 64) odbędzie się herbatka dyskusyjna na temat lewicy akademickiej, poczem o godz. 20-tej sobótka.

Zarząd zaprasza Sodalicję Marjańską Akademicką oraz członków innych organizacji katolickich.

Dochońd z dowolnych ofiar przeznaczają się na rzecz bezrobotnych.

ROŻNE

— Nowości programu dają swym byłowcom w miesiącu lutym rest. „Zacisze” (Mickiewicza 25). Całkowita zmiana programu występów artystycznych zapewnia świetną zabawę. Pierwszorzędny chór Łwowski Rezerwistów „Eugenia” wystąpi z obfitym repertuarem przebojów tanecznych, piosenek łwowskich i polskich piosenek ludowych. Duet taneczny Genny et Teddy Suth zachwyci wszystkich tańcami salonowo - akrobatycznymi. Solowe tańce charakterystyczne wykona Irena Witkowska. Atrakcją muzyczną stanie się występ fenomenalnego wirtuozu na organkach Aleksandra Łopuszka, który swymi numerami wzbudza sensację. Miły nastrój wieczoru w „Zaciszu” jest więc zapewniony.

— Dzieci Szkoły „Promień” (Wileńskiego 4) zapraszają do siebie wszystkie inne dzieci na piękne przedstawienie w dniu 31 stycznia b. r. o godz. 16-tej. Odegrana będzie bajka „O Kasi, co gaski pogubiła” w 4-ach odsłonach ze śpiewami i tańcami.

Nowe postacie w polskiej kinematografii. Dochodzą nas wieści ze stolicy o nadzwyczajnych sukcesach rewelacyjnego filmu p. t. „Będzie lepiej” z ulubieńcami Szczepko i Tonko.

Szczepko, ten wszystko lepiej wiedzący, jak i Tonko, pozornie głupi, a przecież zwycięsko podbijający serca ludzkie chaplinowskim żyrzem, podobają się wszystkim.

Wielka premiera filmu „Będzie lepiej” dziś w kinie „Pan”.

— „Witlanie, poznajcie Wilno”. — Przewodnik Zw. Propagandy Turystycznej zaprowadzi nas w najbliższą niedzielę, 31 stycznia r. b. do browaru „Szopena”, gdzie zobaczymy jak i z czego produkuje się najpopularniejszy napój orzeźwiający — piwo.

Zbiórka jak co niedzielę w ogródku przed Bazyliką. Wycieczka rusza o godz. 12-jej.

BALE I ZABAWY

— Uważaj jak lepiej! Ale lepiej to Ci chyba nie będzie nigdzie, jak za złością na „Wesolym Lektoracie Tańca” AZS-u (hotel Europa). Bufet odpowiedzialny. Twarze także — a jakże. Ciepło jak w uchu. Początek o 7. a o 2 koniec.

— Młodzież z Dalekiego Wschodu urządza dnia 1. 2. 37 r. w sali Zw. Of. Rez. (Orzeszkowej 11) Dancing z udziałem gości japońskich. Egzotyczne dekoracje, niespodzianki.

— Dn. 30 stycznia 1937 r. w salach Związku Oficerów Rezerwy plac Orzeszkowej 11, odbędzie się Extraordinaryne Piąsy, urządzone przez Foksów Kł. Piśudja. Wstęp 2,49 zł. Akademicy 1,49 zł. Początek o godz. 21.

— Zabawę taneczną w salach Rezerwy. Zarząd Kł. zaprasza na takową wszystkich członków z rodzinami i wprowadzonymi gośćmi. Wstęp za zaproszeniami. Stroje nie obowiązujące. Zabawa urozmaicona niespodziankami.

Wstęp dla panów 1 zł. 20 gr., dla pań i podf. st. czyn. 99 gr. Początek o godzinie 21-jej. Orkiestra pierwszorzędna. Bufet obfity i tani Federacji. Dochód przeznacza się na cele kulturalno - oświatowe Związku.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”
W sobotę o godz. 20.15 po cenach propagandowych komedia muzyczna „Catus i nic więcej”.

W niedzielę, o godz. 16-jej, po cunach od 25 gr. operetka „Przygoda w Grand Hotelu”.

W przygotowaniu sztuka amerykańska ze śpiewami, tańcami i muzyką „Brodway”.

W sobotę, o godz. 22.45 i w niedzielę, o tej samej godzinie, występy „Baletu wiedeńskiego”.

W dniu 3 lutego wieczór strausowskich walców i melodii pod kierownictwem Jana Straussa, który zadyryguje orkiestrą symfoniczną.

TEATR MIĘJSKI NA POHULANCE
Dzisiaj w sobotę wieczorem (o godz. 8.15) ukaże się nowa premiera sezonu, ostatnia nowość repertuaru, współczesna sztuka p. t. „Tajemnica Lekarska” znakomitego i najbardziej sukcesowego autora doby obecnej Władysława Fodora, autora cieszących się niebywałym powodzeniem na scenach polskich sztuk „Matura”, „Mysz kościelna”, „Pocałunek przed lustrem” i in. Nowa sztuka porusza niezmiernie aktualny problem z życia współczesnego, konflikt między pracą zawodową kobiety i jej obowiązkami małżeńskimi, konflikt prowadzący do drażliwych i dramatycznych powikłań. Nowa premiera opracowana z niezwykłą pieczołowitością i starannością w reżyserji Wł. Czen gerego, z wykonawcami ról głównych pp.: Niedźwiecka, Ściborowa, Staszewski i Szymański. W dalszej obsadzie pp.: Masłowska, Skorokówna, Zastarczyńska, Borowski, Dzwonkowski i Utnik. Nowa efektowna oprawa dekoracyjna W. Makojnika.

„Tajemnica lekarska” zostanie powtórzona również w dniu jutrzejszym, w niedzielę wieczorem. Ceny miejsc zwyczajne — ulżki ważne.

„Tempo 120” nadzwyczajna wesoła, współczesna komedia, która w pełni powodzenia zeszła z repertuaru teatru wskutek wyjazdu części zespołu na objazd, zostanie powtórzona w dniu jutrzejszym w niedzielę, na popołudniowym przedstawieniu, po cenach propagandowych, w premierowej obsadzie zespołu.

— TEATR LITERACKO - ARTYSTYCZNY „NOWOŚCI”. Dziś sobota 30 stycznia przedostatni dzień świętnego programu rewjowego pt. „Jego Królewska Mość” w opracowaniu i z udziałem Janusza Świarskiego go, Rostańskiego, Wolskiej, Malwana, Woljana, Szpakowskiego, baletu Kamińskiego oraz nadprogram wielka atrakcja z niezwykłą zręcznością popisy iluzjonisty — manipulatora prof. Mefisto.

Codziennie dwa przedstawienia o godz. 6.30 i 9.15. Ceny zwyczajne. Zniżki nie ważne (prócz kuponów zamiennych). Sala dobrze ogrzana.

CO GRAJĄ W KINACH?

CASINO — Tylko raz kochała

HELJOS — Moja maleńka

MARS — Wiedeń — miasto moich marzeń.

ŚWIATOWID — Kochany łobuz.

PAN — Skowronek.

Tysiące dzieci naszych rolników na Wileńszczyźnie czeka na szkoły. Czy wpłaciłeś już na Fundusz Szkolnictwa Prywatnego P.M.S. na Wileńszczyźnie? Konto czeka-

Nasi zagranicą

Balet Parnella — Ordonówna — Obarska — Świętochowski

Donosiliśmy, niedawno o występach Oli Obarskiej i wilnianina Jerzego Świętochowskiego w Berlińskiej „Seali”, jednym z największych teatrów rewjowych na świecie.

Poza „Sealą” gości w Berlinie balet Parnella, który zawarł umowę z „Wintergartenem” (Ogród Zimowy). Numery baletu przeplata piosenkami Hanka Ordonówna.

Para Obarska — Świętochowski wraca na kilka tygodni do kraju, potem udaje się do Budapesztu. Po występach w stolicy kraju Korony św. Szecepana, wybierają się oboje do Paryża, gdzie w tym czasie zostanie otwarta Wystawa Światowa.

Jak widzimy, zarówno przemita diwa Oli Obarska, jak i młody wilnianin Jerzy Świętochowski, stali się parą subtelnych odzwierciedleń piosenek, o klasie międzynarodowej. (w. l.)

NOTATKI RADJOWE

DZISIEJSZA WIECZORNICA TANECZNA

Inicjatywa Polskiego Radja, które w sobotę 30 stycznia organizuje wielki sześciogodzinny koncert muzyki tanecznej, pragnąc pobudzić słuchaczy do urzędowania w tym dniu wieczornicą na rzecz pomocy zimowej bezrobotnym, znalazła unanie i oddźwięk w szerokich kręgach społeczeństwa. Z prowincji napływają do radja zgłoszenia od różnych organizacji, które wezmą udział w tej szlachetnej imprezie radiowej. W Wilnie pierwszy odpowiedzieli na apel radja akademicy. Organizują oni w sobotę w lokalu Mensy Akademickiej wieczornicę taneczną przy głośnikach przeznaczając cały dochód na pomoc zimową bezrobotnym. Wieczornica rozpocznie się punktualnie o godz. 20-iej i trwać będzie do godziny drugiej w nocy. Wstęp dwa złote, akademicki 1 złoty. Bufet na miejscu. Zabawa zapowiada się doskonale. Wśród wielu orkiestr z całej Polski grać będzie również wileńska orkiestra pod dyr. Wł. Szczepańskiego.

38-ma Loteria Państwowa

Ca jest korzystniejsze dla graczy loteryjnych: czy zwiększenie wartości poszczególnych wygranych — oczywiście kosztem ich ilości, czy też, przeciwnie, podzielenie większych wygranych i wzmocnienie w ten sposób ich liczby?

Rozstrzygnąć to pytanie w sposób któryby zadowolił wszystkich graczy, jest rzeczą niemożliwą, gdyż zdania pod tym względem są bardzo podzielone. Można jednak ułożyć plan tak, by znalazły w nim swój wyraz rozmaite poglądy i, pozostawiając najatrakcyjniejsze wielkie wygrane, poświęcić pozostałe w celu zwiększenia liczby średnich wygranych.

Na drogę tę weszła już Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej dawniej, kasując wszystkie wygrane ponad sto tysięcy złotych, z wyjątkiem miliona, w klasie czwartej, a następnie ograniczając w tej klasie ilość wygranych po sto tysięcy złotych i wprowadzając nowy typ po siedemdziesiąt pięć tysięcy. Dzięki temu oraz innym posunięciom, zamiast poprzednich czterech wygranych stu tysięcy złotych, osiągnięto możliwość utworzenia trzech wygranych po sto i czterech po siedemdziesiąt pięć tysięcy — razem więc siedem wygranych większych, nie licząc miliona oraz normalnej ilości średnich wygranych.

W rozpoczynającej się trzydziestej ósmej Loterii posunięto się jeszcze o krok dalej. Pozostawiono mianowicie w każdej z pierwszych trzech klas tylko po jednej stu tysięcy wygranej, w klasie czwartej zaś — dwie; skasowano zupełnie normalne wygrane po dwadzieścia tysięcy złotych, pozostawiając je jedynie w postaci 1. zw. wygranych dziennych w ilości odpowiadającej liczbie ciąglenia. Wprowadzono natomiast nowy typ wygranych po piętnaście tysięcy oraz po trzydziści i siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych. Te ostatnie dwie wygrane figurują w planie dla drugiej, trzeciej i czwartej klasy.

Co się tyczy wygranych dziennych, to obecnie istnieć ich będą dwa typy — jeden w wysokości, jak to już wspomnieliśmy, dwudziestu tysięcy, drugi zaś — pięciu tysięcy złotych. — Przyprowadzone one będą w sposób następujący: w każdym dniu ciąglenia którejkolwiek z klas, z wyjątkiem ostatniego dnia ciąglenia każdej z tych klas, na pierwszy zwitek z numerem wyciągniętym z kół, przypadnie wygrana dzienna w wysokości 5000 zł., przy losowaniu więc tego numeru zwitek z wygraną nie będzie wyciągany z kół z wygranymi. We wszystkich klasach po wyciągnięciu wszystkich wygranych każdego dnia wyciągany będzie jeden zwitek z numerem, na który przypadnie dzienna wygrana w wysokości 20.000 zł.

Wspawimy jeszcze o powiększeniu

My, a nasza przyszłość

Jakież to jest charakterystyczne! Oto we wczorajszym odcinku podkreślałem nie bez ironii naszą rozbrajającą nieznajomość własnej przeszłości, nawet najbliższej, — a nad drugą połowę tego odcinka, w artykule „O losy pałacu Słuszków” zostały przytoczone słowa dr. Wysłoucha, który przypomina nam, że za dwa lata mamy obchodzić czterdzięcę czynu Legjonów, a więc należy pomyśleć o wileńskim muzeum walki!

Owszem w roku 1939 minie 25 lat od chwili wymarszu kadrowki legionowej i możemy być całkiem spokojni, że Polska nie przegapi tej rocznicy. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że i Wilno — „mile miasto” Marszałka — musi wziąć w tych uroczystościach czynny i wybitny udział, ale...

Ala, na mity Róg! — czy mamy ciągle stroić się w cudze piórka, czy mamy tylko bez przerwy powoływać się na „naszego ziomka z Żuław”, aby podkreślić, że chociaż w szeregach legionowym wilnian była zaledwie mała garstka, jednak i my, panie — dzieci... tego — twego... pierwsza brygada!

Nie tem uczymy dzieciową zasługę Marszałka Piłsudskiego, że będziemy krzyżeć, że to „nasz człowiek”, nie tem podkreślimy rolę Wilna, że powołamy się na Płk wilnian — legionistów, — lecz tem jedynie, że możemy z dumą wskazać na własne walki, na własne ofiary... Ale kto o tem wie?..

Kto wie w jakich warunkach tworzyła się w różnych miastach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego f. zw. Samoobrona, której dwudziesta rocznica przypada na koniec przyszłego roku? Kto pamięta nazwiska pierwszych wileńskich żołnierzy, którzy polegali w walkach na ulicach Wilna? Kto wie, w jakich warunkach toczyły się w pierwszej połowie 1919 roku walki powstańców brastawskich, znaczone licznymi mogiłami?... Kto bliżej zna postać księdza Michała Bukłarzewicza, proboszcza z Ikażni, który w żołnierskim płaszczu i z karabinem w ręce prowadził powstańczy oddział, a później został przez bolszewików rozstrzelany?

ny racem ze swoją siostrą? Kto zna dzieje powstania w Nieświeżu, gdzie chłopcy — uczniowie gimnazjum i młodzież miejska i zaściankowa — w ciągu trzech dni walczyli z bolszewikami, oczekując nadejścia oddziału rotmistrza Dąbrowskiego? Kto miał kiedykolwiek w ręku Nr. 22 „Tygodnika Ilustrowanego” z r. 1919 i wczuł się w całą grozę artykułu Ignacego Grabowskiego p.t. „Mord”, w którym mówi się o zamordowaniu przez bolszewików dyrektora gimnazjum nieświejskiego... dr. Marjana Massoniusa? Kto...

Ale poco te wszystkie jałowe pytania? Nie znamy, nie doceniamy znaczenia walk zbrojnych na terenie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, — nie pamiętamy nazwisk ofiar, — nie robimy nic, aby pokoleniom następny przekazać pamięć o naszym żołnierzu, o naszym powstańcu, staczającym nierówną walkę z bolszewikami!

Chcemy uczcić pamięć Marszałka? Welegitymujemy — się własnym czynem! Chcemy bardziej zbliżyć do Wilna Legjony? Pokażmy ogółowi nasz niemal bezimienny legion walczących z przemocą, — owych „zielonych”, owych „samobroniaków”, „dąbrowszczyków”, powstańców, strzelców etc. etc.

Muzeum walk o niepodległość powinno powstać w Wilnie, ale niechże szlachetni inicjatorzy tego Muzeum łaskawie uwierzą nam, że symbolem tych walk jest w Wilnie nie tylko szary mundur legionisty, ale i mundur dowórcy, i sukmana chłopka „zielonego” i sutanna księdza i mundur ucznia wileńskiego lub nieświejskiego!..

Ach, jak krótką nieraz mamy pamięć; — jak często brakuje nam słusznej dumy lub nawet poczucia godności i wartości osobistej!..

W. Ch.

Z pomocy zimowej korzystało dotąd przeszło milion osób. Oto pierwsze wyniki zorganizowanej ofiarności obywatelskiej. Powszechny front walki z nędzą nie może jednak zalać się. Obywateli! Stojmy ogniem nie ogrzejemy bezrobotnych

PARYŻANKA

naucza dorosłych, młodzież mówić poprawnie w 30—40 lekcjach. Metoda własna. Przygotowuje do wszystkich wyższych francuskich egzaminów. Widzieć g. 5—7, oprócz świąt. Podgórna 5—6. Wznawia się lekcje od 1 lutego.

„Radosne” budownictwo

Komitet budowy i architekt uciekł

Wnieśli przed kilku laty gmach szkolny kosztem ok. 27.000 zł. w Wilnie z powodu słabych fundamentów zaczął pękać, nie doczekawszy się ostatniego wykonczenia. Komitet budowy jak i architekt znikli w niewiadomym kierunku. Mieszkańcy Wilna pozostali nadal bez odpowiedniego budynku dla szkoły.

Obecnie zarząd gminy czyni starania aby dom ten sprzedać na rozbiorke za parę tys. zł., lecz mimo tak niskiej ceny, domu nikt nie chce nabyć. Ponieważ budynek stoi przy samej ulicy, — mieszkańcy Wilna obawiają się, aby z powodu grożącego rumięcia ścian, nie było jakiej katastrofy.

Zimno staje się coraz dokuczliwsze

Codziennie gazety donoszą o licznych wypadkach gryby. Samo zimno nie jest jeszcze tak niebezpieczne, jak panujące obecnie wiatry. Ostre przenikające wiatr może być przyczyną niebezpiecznych zachorowań, to też by zabezpieczyć się przed nieprzyjemnymi skutkami przeziębienia, należy starać się o utrzymanie odpowiedniej temperatury ciała. Można to osiągnąć tanim kosztem łącząc przyjemne z pożytecznym przez sporządzenie sobie w biurze lub zabranie do termosu dobrego buljonu do picia z kostek buljonowych

KNORR. Buljon z tych kostek jest smaczny i przytem znakomicie rozgrzewa. Na obecne zimna najlepszym lekarstwem to: kostki buljonowe KNORR, dlatego należy mieć je zawsze w zapasie. Praktyczne jest opakowanie turystyczne a 12 kostek w cenie 80 groszy. Przy zakupie prosimy jednak zwracać na brązowo-złote opakowanie i znak KNORR, bowiem te właśnie są pod każdym względem doskonałe.

KAWA PRZY MIKROFONIE U GEORGES'A

We wtorek, dnia 2-go lutego 1937 r. dzięki uprzejmości Polskiego Radja, odbędzie się w sali górnej Georges'a „Kawa przy mikrofonie” na szkolnictwo polskie zagranicą. Program wypełnią produkcje kabaretowo-artystyczne między innymi z udziałem wybitnego pioskarza Melchiora Wańkowicza, sketche, muzyka lekka w wykonaniu powiększonej orkiestry rozrywkowej Polskiego Radja (25 osób) pod dyktando prof. Szczepańskiego. Program będzie nadany na wszystkich rozgłośnie Polskiego Radja. Po programie Dancing. Początek o godz. 4.30 popołudniu. Wstęp 3 zł. wraz z konsumpcją. Zaproszenia otrzymać można u Pań Gospodyń w cukierni Rudnickiego, ul. Mickiewicza Nr. 1.

W terenie i na torach

Skoki nocne w Garmisch



W Garmisch Partenkirchen, miejscu ze szlonożecznej olimpiady zimowej, odbył się ostatni konkurs nocny, który wygrał Austriak Jungmann Braell, wyskakując 54 mtr. Tenże skoczek uzyskał w ubiegłym roku w Jugosławii (w dzień oczywiście) skok długości 101 mtr. do tąd najdłuższy skok narciarski na świecie.

MARSZ NARCIARSKI

szlakiem Marszałka Żułów--Wilno

Dotychczas zgłoszono 62 zespoły i 400 zawodników

WILNO. — Wczoraj odbyło się w Wilnie zebranie poszczególnych kierowników sekcji komitetu organizacyjnego drugiego marszu narciarskiego szlakiem Marszałka Piłsudskiego Żułów — Wilno.

Dotychczas do tego marszu zgłosiło się 62 zespołów mimo, że ostateczny termin zgłoszeń upływa dopiero 10 lutego.

Najsilniejsze patrole zgłoszono z pułków podhalańskich i klubów sportowych. Liczba zawodników z całej Polski wyniesie około 400, poza tem liczą się z przyjazdem zespołów Finlandji, Estonji i Łotwy.

Drugi marsz narciarski Żułów Wilno będzie jednocześnie mistrzostwem narciarskim armii (utrudniano dla zwycięzców kilka specjalnych nagród, m. in. od p. premiera).

W najbliższych dniach komisja sportowa uda się do Żułowa, Podbrodzia i Niemenczyna, celem zlustrowania prac komitetów lokalnych, jak również zbadania trasy narciarskiej.

Program marszu został już ustalony i przedstawia się następująco:

W piątek 26 lutego o godz. 11 odbędzie się otwarcie marszu i odprawa zawodników w sali miejskiej. Następnie w koszarach na Antokolu nastąpi zapłombowanie numerów zawodników.

W godz. 18 — 19 nastąpi złoże-

nie hołdu na cmentarzu Rossa.

Następnego dnia zrana odjadą z Wilna do Żułowa dwa pociągi popularne. Pierwszym o godz. 6.45 pojedą tylko zawodnicy; drugim o 7.20 wybiorą się inni narciarze i turyści. Koszty przejazdu w obie strony wyniosą zaledwie 2.70.

W samym Żułowie uroczystość rozpocznie się o godz. 9.15, poczem nastąpi start patroli. Start będzie trwał około 100 minut, a więc trzeba się liczyć z tem, że nim ostateczne patrole wyjdą z Żułowa, pierwsze już dotrą do Niemenczyna, odległego o ok. 38 km. od Żułowa. Prawdopodobnie pierwsze patrole przybędą do Niemenczyna około godz. 12.

W Niemenczynie witać będzie zawodników orkiestra. Wzdłuż całej trasy będą dworce i domy udekorowane przez komitety lokalne, które też wybudują bramy triumfalne.

W niedzielę rano 28 lutego nastąpi start do Wilna. W Kojranach, ok. 10 km. przed Wilnem, zawodnicy odbędą strzelanie. W południe zaczną przybywać narciarze na metę, na boisko I pułku Leg. na Antokolu, gdzie nadprogramowo odbędą skoki i popisowe ćwiczenia (armaty i karabiny maszynowe na nartach).

Rozdanie nagród nastąpi wieczorem o godz. 20-iej w kasynie garnizonowym.

Hokeiści warszawscy w Wilnie

WILNO. — W niedzielę odbędzie się w Wilnie rewanżowy mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między warszawskim AZS a wileńskim KPW —

Ognisko. Pierwszy mecz między temi drużynami w Warszawie zakończył się wynikiem bezbramkowym.

Nie będzie meczu narciarskiego

Ryga — Wilno

WILNO. — Wczoraj przez Wilno przejeżdżali w drodze z Krynicy narciarze łotewscy. Proponowali oni wileńszczyźnie mecz narciarski Ryga — Wilno w podryskiej miejscowości. Jednakże wileńskie władze nar-

ciarskie zrezygnowały w tym roku ze spotkania, ponieważ ze względu na brak śniegu, narciarze wileńscy nie mogli się przygotować do tych zawodów.

Przed meczem bokserskim

Polska — Niemcy

Dla ustalenia składu reprezentacji Polski zarządzono eliminacje

POZNAŃ. — Na ostatnim zebraniu Polskiego Związku Bokserskiego uchwalono, że kierownikiem ekspedycji pięciarskiej do Niemiec będzie prezes PZB dyr. Kuczyk, jako sędzia ze strony Polski wyjedzie p. Bilewicz, a sekundantem będzie trener Stamm.

Następnie ustalono, że w wadze muszej walczyć będzie definitywnie Sobkowiak, w koguciej Czortek, w półciężkiej Szymura i w ciężkiej Pitat. Co do innych wag jeszcze decyzji nie powzięto.

Wbrew poprzednim zamierzeniom a w szczególności zamierzeniu kapitana związkowego zdecydowano się zarządzić walkę eliminacyjną pomiędzy Krzemińskim i Polusem, w dniu 2 lutego r.b. w Łodzi.

Co do pozostałych wag decyzja zapadnie w najbliższych dniach.

Ponadto PZB zarządził walki eliminacyjne pomiędzy Jasińskim i Rudsteinem i Janczakiem a Bieniektem. Zwycięzcy tych walk mają walczyć przeciw Austrii.

O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W HOKEJU

LWÓW. — W środę wieczorem odbył się we Lwowie eliminacyjny mecz hokejowy o mistrzostwo Polski między wicemistrzami Krakowa i Lwowa, drużynami KTH i Lechji. Spotkanie to wygrała zdecydowanie drużyna krakowska 3:0 (2:0, 0:0, 1:0). Kryniczanie mieli znaczną przewagę, odnosząc w całej pełni zasłużone zwycięstwo. KTH dysponował drużyną równą, bez słabych punktów, posiadając najlepszych zawodników w napastniku Burdzie i bramkarzu Dylondzie. Lechja zagrała jeden z najsłabszych meczów w sezonie i poza Sokołowskim zawodnikiem na całej linii. Bramki dla KTH zdobyli Burda (dwie) i Nowak. Sędziowali p.p. Sawaryn i Kuchar. Widzów około tysiąca.

SUBWENCJA DLA KLUBÓW BOKSERSKICH

POZNAŃ. — Zarząd PZB na podstawie okazywanej żywotności klubów przyznał subwencję następującym okręgom: Śląsk i Pomorze po 250 zł., Kraków, Wilno, Białystok i Wołyń, po 100 zł., oraz Lublin 150 zł.

NA SZOSACH DO MONTE CARLO

Dalsze wieści od naszych automobilistów.

BUKARESZT. Ekipa polska w składzie Stella Zagórna i A. Mazurek, która wyjechała na wozie Chevrolet z Bukaresztu, przekroczyła w środę o godz. 22-iej granicę rumuńską. W drodze do Czechosłowacji, z ekip, które wystartowały z Bukaresztu odpadła osada węgierska.

PRAGA. Obecnie polska osada z Bukaresztu znajduje się na terenie Czechosłowacji. Warunki na trasie są bardzo ciężkie. Drogi zawiane.

KOPENHAGA. Dwie polskie ekipy, które wystartowały do Monte Carlo ze Stavangeru i Umei przybyły we środę wieczorem do Kopenhagi. Ekipa w składzie Nowak i Prądziński na Fordzie przyjechała o wpół do 12-iej w nocy, a ekipa Borowika o 12-iej w nocy. W czwartek o godz. 0.54 obie ekipy polskie opuściły Kopenhagę, udając się w dalszą drogę do Monte Carlo przez Hamburg, Hanower, Brukselę, Paryż i Lyon.

BERLIN. Jugosłowianin E. Belen, który wystartował do Monte Carlo z Warszawy w środę w nocy na wozie Fiat przybył bez przeszkód do Berlina, skąd wyruszył w dalszą drogę do Monte Carlo w czwartek o godz. 12.30.

WARSZAWA. Automobilklub Polski otrzymał od Jugosłowianina Bellena, który jak wiadomo startował do Monte Carlo z Warszawy depezę z Berlina, w której nasz gość dziękuje władzom polskiego Automobilklubu za wspaniałą organizację przejazdu przez Polskę.



Na dobry uczynek nigdy nie jest zapóźno. Czy spełniłeś już obowiązki obywatelski, biorąc udział w akcji pomocy zimowej bezrobotnym

Debata

„Kurjer Polski”

MOSKWA ZNOW DĄJE ŚWIATU DZIWNIE WIDOWISKO

— Ave Cesar, morituri te salutant! Ciężko gladiatorów rzymskich mogłoby w sądzie powitać oskarżeni „trockiści” portret czerwonego dyktatora, gdyby im kazano wykonać jeszcze i ten akt subordynacji.

Osobliwa bowiem cechą tego procesu, jak i poprzedniej sprawy Zinowjewa, Kamieniewa i innych jest to, że oskarżeni przyznają się pokornie do wszystkich przestępstw, jakie imputują im oskarżyciele... Ba! idą nawet dalej w swej gorliwej skrusze, oskarżają się sami, podnoszą przeciw sobie zarzuty potworne, jakgdyby zależało im na zohydzeniu pamięci o sobie w oczach potomności... nie zaniebując przytem składania czołobitnych hołdów „cezarowi”, którego portret spogląda na nich ze ściany.

Moskwa po raz drugi daje światu dziwne widowisko.

Świat patrzy, zdumiewa się i nie rozumie.

W dziejach różnych rewolucji nie brak scen okropnych, ale nie było chyba jeszcze przykładu podobnych samobiczowań i upodnień.

Może dlatego, że dusza rosyjska jest niewspółmierna z europejską.

We Francji mówiono: „Grattez un Russe, vous trouverez un Tartare”.

Trzeba cofnąć się w stecz do czasów, kiedy nad Rosją długo świstał knut mongolski, żeby wykryć genę tej butady.

Dwa fakty i trzy hipotezy pomagają nam jeszcze do orientacji.

Pierwszym faktem jest, że żadna rewolucja masowa — w odróżnieniu od rewolucji zgory — nie osiągnęła swego celu. Każda doszła do innych rezultatów niż chciała. Rewolucja rosyjska nie jest wyjątkiem. Stąd „zdrada rewolucji”, według wyrażenia Trockiego. Czyli: wyszło nie to, co stawiali sobie za cel starzy bolszewicy.

Drugi fakt: rewolucja, jak Moloch pożera własne dzieci. Ci, którzy zburzyli dawny porządek i wyteplili jego obrońców, sami idą na gilotynę, jak we Francji, lub „pod sciankę”, jak w Rosji. Teraz właśnie Moloch rewolucji rosyjskiej pożera starych bolszewików, przewzanych „trockistami”.

Tak, ale inaczej ginęli we Francji jakobini i „Górale”. Nie lizali buta, który ich spychał do grobu.

Sam fakt bezlitosnej rozprawy Stalina z weteranami rewolucji rosyjskiej jest zrozumiały i zgodny z regułą.

Niezrozumiała jest jedynie postawa tych weteranów, przynajmniej się skwapliwie do potwornych i zgola nieprawdopodobnych przestępstw, jakkolwiek wiedza, że to ich doszczętnie pograży nie tylko w oczach sądu, ale w oczach całej Rosji i całego świata...

Wyjaśnić tę zagadkę mogą trzy hipotezy.

Pierwsza: psychologiczna. Głęboki znawca duszy rosyjskiej, Dostojewski, pokazuje nam jakiegoś Marmeladowa czy Swidrygajłowa, jak w ekstazie pijackiej czy mistycznej kaja się na klęczkach, rzewnie płacząc:

— Jestem świnia! Bicie mnie, do brzy ludzi po mordzie!

Sporo „Biesów” Dostojewskiego zna

MARIELOUISE BERA.

Wołanie z tamtego brzegu

Redakcja wciąż rozmyślała nad pożegnalnym oświadczeniem narzeczonej.

Kochała go, co do tego nie miała żadnych wątpliwości. Ale na swój sposób. Samolubnie, z żądaniem, żeby się stosował do jej życzeń, do jej przyjemności.

Czy to dosyć jak na życie, które go bezwzględnie czeka: życie walki i burzy, może kiedyś — oby Bóg dał! — ukoronowane zwycięstwem nad tysiącami trudnościami?

Nie dosyć. Sybilla zanadto rozpieszczona, za bardzo pogrążona w wygodnej, na wszystko pozwalającej zamożności rodzicielskiego domu. Nie można od niej wymagać, żeby się tego wszystkiego wyrzekła w zamian za przykry niedostatek.

Nie, towarzysząca, taka, jakiej potrzebował, z tych co nie zawiodą wśród najgorszych tarapatów. Sybilla być nie mogła. Ale przecież kochała ją. Kochał bardzo. Jak ciężko będzie się rozstać, jak ciężko!...

Sybilla przysłała z Wimbledonu wesołe depesze i karty, a nawet od czasu do czasu listy, pełne wiadomości sportowych i wycinków z gazet. Była jak się mogło zdawać w świetnej formie, weszła do finału, fetowano ją, jak nigdy przedtem. Opisywała wszystko z dzieciinną radością i zadowoleniem, ale o rozmowie sprzed wyjazdu nie napomynała ani słowem.

Bruck również był tak wyłączenie zajęty swoimi sprawami, że o pomówieniu z nim nie mogło być mowy.

Ta zaś, z którą może by się dało pogadać, któraby prawdopodobnie zrozumiała, pani zur Linden — wyjechała.

Klaus odznaczał się wrodzoną powolnością, właściwą Fryzycykom, którym ciężko przychodzi powziąć postanowienie, ale skoro się raz namyślił, to na amen.

Nie spał po nocach, bił się z myślami, rozważał wszelkie za i przeciw, kilka razy jeździł do Müllheim do urzędu po

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljtony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrujemy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

„Robotnik”

ALBO — ALBO

Po procesie Zinowjewa, Kamieniewa i t. d. jesteśmy skolei dalekimi świadkami procesu Radka i towarzyszy; mamy w perspektywie proces następnego Rakowskiego i — podobno — Krupskiej, żony Lenina. Radek i Sokolnikow „przyznają się”; tak samo postępują inni oskarżeni; „przyznają się”, że chcieli zabić Stalina, że utrzymywali kontakt z obcymi państwami, nawet z... „Trzecią Rzeszą”.

„Przyznają się”...

Są zatem dwie tylko możliwości:

1) albo „przyznaję się” mówią prawdę i akt oskarżenia jest prawdziwy, a w takim razie prawie cała stara gwardja leninizmu, współtwórcy przewrotu październikowego, kierownicy długoletni Państwa Sowieckiego i „Kominternu” — to byli agenci kontrrewolucji, faszyzmu, drugich oddziałów państw sąsiednich itd., itp.;

2) albo też wszystkie te procesy są jakąś niesłychaną prowokacją, a oskar-

żeni zeznają pod taką czy inną normą przymusu.

TRZECIEJ MOŻLIWOŚCI NIEMA.

I w jednym i w drugim wypadku nikt nie powinien się dziwić, że ruch socjalistyczny nie może traktować ruchu komunistycznego i jego kierownictwa, jako równorzędnego czynnika współpracy. Bo musiałby mieć do czynienia:

1) albo z ruchem, którego kierownictwo składało się przez lata ze zdrajców, prowokatorów, agentów faszyzmu; a TAKIEMU ruchowi ufać nie sposób;

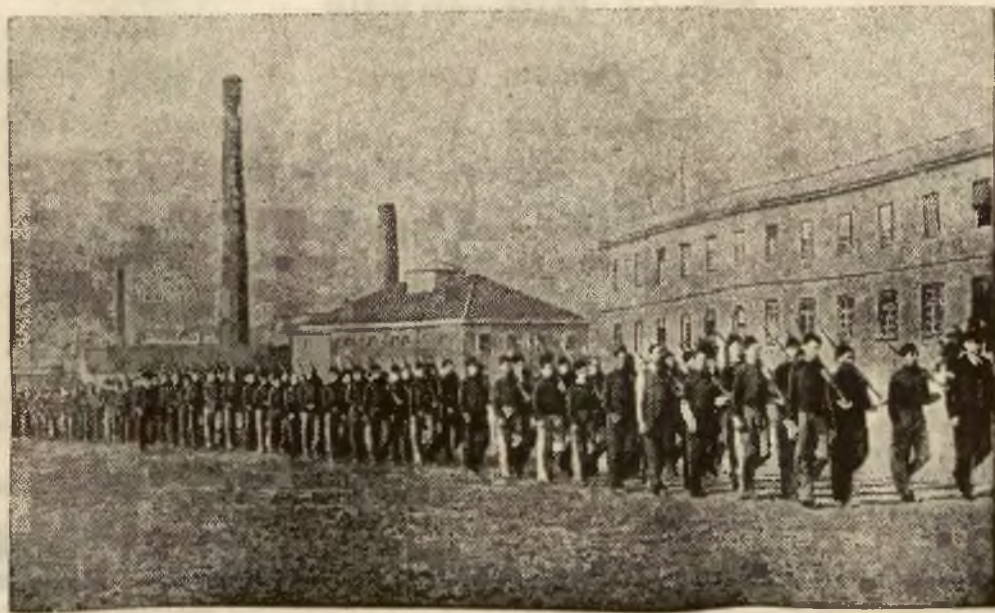
2) albo z ruchem, opanowanym przez metody niesłychanej prowokacji ze strony stalinowskiego G. P. U.

To trudno. My razem z ruchem, w którym są MOŻLIWE takie rzeczy (albo jedna, albo druga), oczywiście, nie pójdziemy. Nie mamy wspólnej drogi.

M. Niedziałkowski.

POMNIK
Marszałka Piłsudskiego
w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111 oraz rachunki we wszystkich Bankach wileńskich.

Portugalia walczy z komunizmem



Jak podawały depesze wybuchły w Portugalii rozruchy na tle komunistycznym. Ostatnio celem przeciwdziałania komunistom utworzono tam t. zw. „Le gion portugalski”, złożony z młodzieży a szkolony przez ołticerów.

wiatowego, musiał przedkładać swoje papiery, wyjaśnić, w jakich jest warunkach.

W przeddzień powrotu Sybilli — w piątek po południu — Bruck pojechał właśnie do Fryburgu na wykład — Klaus znalazł się ze swoim odrapanym, skurczanym kuferkiem po ojcu na dworcu w Müllheim. W gronie żywo rozprawiających, tak jak on obciążonych kuferkami młodzieńców, wsiadł na pociąg, odchodzący na północ. Gdy koła zaczęły się obracać, jego rozpalone oczy ogarnęły krajobraz badencki, dalekie, na wysokiej górze położone Badenweiler i jeszcze widoczny Haldenhof. Na peronie stał tłum ludzi, którzy płakali i wymachiwali chustkami.

Po mnie nikt nie płacze, mnie nikt nie żegna — myślał Klaus. — Billa idzie swoją drogą, ojciec swoją. I ja muszę sobie znaleźć swoją.

NIUKOJONA TĘSKNOTA.

Z Frankiem zur Linden działy się rozpaczliwe rzeczy. Ze zdrowego, obowiązkowego młodzieńca, który brał życie wesoło, szczerze i trochę zarozumiale, zrobił się w ciągu ostatnich miesięcy człowiek chwiejny, przepity, wyczerpany, człowiek, który nie mógł sobie znaleźć miejsca, stracił równowagę życiową, poróżnił się z Bogiem i światem. Marja, jedyna osoba, która się w tym czasie o niego troszczyła, wyczuwała wyraźny chłód ze skąpych odpowiedzi na swoje serdeczne, regularnie co tydzień pisane listy. Martwiło ją to i smuciło, ale w danych okolicznościach była beznadziejna, nie mogła bowiem jechać tam, gdzie przebywał mąż. Podała się więc losowi z cichą rezygnacją. Prawdziwej przyczyny stanu syna nie domyślała się, bo wtedy żadna przeszkoda nie powstrzymałaby jej od pośpieszenia mu na ratunek.

Frank, który zawsze dbał o wygląd, teraz się zaniedbał — wiał, przychodził do pracy z opóźnieniem i często wychodził przed czasem. Dwa razy miał wypadek z motocyklem — po pijanemu, jak się okazało — gdyż ganił z morderczą szybkością po górskich drogach, krętych i niebezpiecznych. Naczelnym inżynierem doktor Lennartz, miał z nim gwałtowne zajścia, groził zwolnie-

ŻYCIE GOSPODARCZE

Kredyty inwestycyjne dla miast

Na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Miast Polskich, zdecydowano odbyć wkrótce specjalne posiedzenie poświęcone zagadnieniu kredytu inwestycyjnego dla miast i zaprosić na to posiedzenie przedstawicieli publicznych instytucji kredytowych. Nasze miasta, z nielicznymi wyjątkami, po przeprowadzonej przez rząd akcji oszczędnościowo - oddłużeniowej, nie mogą znikąd otrzymać kredytu dla podjęcia najkonieczniejszych inwestycji. Wspomniana uchwała wywołana została również tem, że według dotychczasowych zamierzeń miałyby ulec znacznemu zmniejszeniu pomoc finansowa Funduszu Pracy dla miast na prowadzenie w r. 1937-38 robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych. Punkt ciężkości leży w danym razie nie tylko w mo-

żności uruchomienia przez instytucje kredytowe odpowiednich sum, lecz w umożliwieniu miastom posiadania co - rocznie dostatecznych kwot na obsługę nowozaciągniętych pożyczek i zapewnienie instytucjom kredytowym nienaruszalności tych sum. Z przebiegu dyskusji na ostatnim posiedzeniu zarządu Związku Miast Polskich wynika, że rozważania na ten temat z pewnością powiązane będą przede wszystkim z wniesionym do Sejmu projektem ustawy posła Michałowskiego o daniu miastom nowych uprawnień finansowych z przeznaczeniem nowych wpływów wyłącznie na odnowienie istniejących urzędów miejskich, na inwestycje, względnie na podkład do kredytu inwestycyjnego.

Opłaty i koszty postępowania przed urzędami rozjemczymi

Rozporządzenie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dn. 30 grudnia 1936 r. w sprawie opłat i kosztów postępowania przed urzędami rozjemczymi do spraw majątkowych postadaczy gospodarstw wiejskich, zostały wprowadzone zmiany do obowiązujących poprzednio przepisów: W myśl § 1 rozporządzenia, przewodniczący urzędu rozjemczego może zwolnić całkowicie lub częściowo od obowiązków uiszczania opłat: 1) osoby, które poniosły straty majątkowe z powodu klęski żywiołowej, jeżeli osoby te przedstawiają zaświadczenia właściwego starosty stwierdzające wysokość strat i 2) osoby, które na podstawie zaświadczenia zarządów gmin wiejskich lub miejskich o ich stanie rodzinnym majątku i dochodach wykazały, że pokrycie opłat groziłoby im pozbawieniem koniecznych środków do życia i utrzymania rodziny; od przewoźniczego urzędu rozjemczego zależy uznanie zaświadczenia za dostateczny dowód ubóstwa. W razie cofnięcia wniosku lub zawarcia ugody przed rozpoczęciem rozprawy, na żądanie strony zwraca się połowę wpisu stosunkowego.

Wymienione rozporządzenie ogłoszone zostało w Nr. 1 Dziennika Ustaw Rz. P., poz. 21.

Nowa umowa konwersyjna w przemyśle cementowym

Po kilkudniowych pertraktacjach jakie toczyły się w przemyśle cementowym podpisana została nowa umowa konwersyjna, będąca naturalnym przedłużeniem porozumienia zawartego pomiędzy fabrykami cementu na wiosnę ub. roku.

Umowa regulująca politykę sprzedaży umożliwi wzorem zesłorocznej racjonalny podział rynku cementowego co przy znacznym napływie zamówień ma b. doniosłe znaczenie. Możliwość

bowiem produkcyjne, dzięki słusznej polityce sprzedaży wyzyskane w roku zeszłym w 70 proc., w roku obecnym mogłyby okazać się zbyt szczupłe w stosunku do zapotrzebowania, które jak dzisiaj sądzić można z zamówień, znacznie przekroczy zbyt zesłoroczny.

Dzięki zawartej umowie fabryki, mając zapewnione trwałe warunki sprzedaży, mogą dzisiaj przystąpić do pełnej produkcji.

Wież niedojada

Ostatnio słyszy się często głosy o złem i nader niedostatecznym odżywianiu się ludności wiejskiej, o szkodliwych skutkach tego choroba, jak np. gruźlica, dawniej prawie na wsi polskiej nieznaną. Objawy te są tem groźniejsze, że ludność wiejska, stanowiąca rdzeń narodu, decyduje o jego zdrowiu i siłach fizycznych, o jego sile i zdolności obronnej.

Ostatnie dane opublikowane przez Instytut Nankowy w Puławach, a dotyczące gospodarstw włościańskich, odnoszą się do roku 1934 — 35. Na samozaopatrzenie rolnik przeznaczal 36,0 proc. swej produkcji, na zbyt 64,0 proc. (w roku poprzednim odpowiednio: 35,8 proc. i 64,2 proc.).

Możnaby więc mniemać, że nastąpiła pewna poprawa. Niestety, tak nie jest, jeżeli bowiem wziąć pod uwagę cyfry bezwzględne, to się okazuje, że w roku 1933 — 34 wartość produktów, przeznaczonych na samo-

zaopatrzenie, wynosiła 82,36 zł. za 1 ha użytków rolnych, a w r. 1934 — 35 76,65 zł. t.j. o 6,9 proc. mniej. Jak widamy w roku 1934 — 35 kryzys w rolnictwie trwał nadal z całą siłą, a wyrazem tego było dalsze zaciskanie pasa. Jeżeli dodamy, że przeciętna samozaopatrzenia w latach przed kryzysowych (1926 — 1930) na 1 ha wynosiła 193,21 zł., to spadek dla roku 1934 — 35 wyniesie 60,3 proc.

Samozaopatrzenie jednak nie daje całkowitego obrazu pożywania wiejskiego. Należy jeszcze uwzględnić wydatki gotówkowe, które w przeliczeniu na 1 osobę dorosłą wahały się od 141,19 zł. w Wielkopolsce do 42,46 zł. w woj. nowogrodzkiej.

Jeżeli wydatki gotówkowe będą wzięte w rachubę, to województwa zachodnie zajmą pierwsze miejsce w wydatkach na utrzymanie (wraz z zaopatrzeniem), drugie — centralne, a południowe i wschodnie — ostatnie.

nem, czego jednak nie mógł uskutecznić bez uprzedniego rozmówienia się z przełożonym. Ale sposobność do takiej rozmowy nie nadarzała się. Dyrektor od szeregu tygodni był w obozie rzadkim gościem. Lennartz zaś, człowiek marny, nie upiął, raz uznawszy coś za słuszne, działać z bezwzględną energią.

Fran zur Linden cierpiał z powodu Anny Marji. Rozważał z rozpaczą co ojciec robi? Przecież jako człowiekowi żona - temu nie przystoi mu to róbna miara, jeszcze przez to krzywdzi mnie, swojego syna! Gdyby nie on, mógłbym być szczęśliwym, według słuszności i honoru.

Cierpiał z powodu zupełnej beznadziei wobec człowieka skończonego, mającego nad nim przewagę pod każdym względem.

W tym nastroju ducha wypatrzył pewnego wieczora — dla odwagi wypił uprzednio w swoim pokoju butelkę wina i parę kieliszków wódki — Anne Marję, gdy wracała od siebie z późnej roboty u szefa. Bacznie spoglądał na ścieżkę, którą musiała nadejść. Wyszedł z cienia baraku zastępując jej drogę.

— Dobry wieczór pani, tak późno z pracy? Pozwoli pani, że ją odprowadzę do domu?

Przestraszyła się i żeby to ukryć, odpowiedziała wyniosło.

— Dziękuję. Jestem przyzwyczajona chodzić sama. Znam drogę.

Zasmiał się głośno. Poznałszy go po śmiechu ochłonęła.

— W żaden sposób nie puszczę pani samej. Już bardzo późno.

Zaczął iść grzecznie obok niej. Anna Marja zaś, do której naturalnie doszły wieści o prowadzeniu się młodego człowieka, myślała: Co jemu może być? Czy nie możnaby go w jakiś sposób poratować? Co dla niego uczynię, uczynię pośrednio dla tego, którego kocham. Przecież to jego syn.

Ale Frank milczał, przejęty szczęściem. Wszak szedł obok tej, która od paru miesięcy była przedmiotem jego tęsknoty.

D. C. N.

Z Instytutu Muzycznego w Nowogrodku

W związku z powstaniem Instytutu Muzycznego w Nowogrodku, Dyrekcja tegoż Instytutu komunikuje, iż o-bok zapisów do klas śpiewu solowego, fortepianu, skrzypiec, instr. dętych i teorii muzycznej, które kancelaria szko-ły przyjmuje codziennie, między godz. 17 — 19 w budynku Tow. Kultury i Oświaty przy ul. Kościelnej 69, rozpo-czną się w tych samych godzinach za-pisy na kurs dykcji. Czem była wy-mowa w starożytności klasycznej i czem jest w czasach nowożytnych, wiemy wszyscy, szczególnie zaś waż-ną rolę odgrywa w kształceniu śpiewa-żem i sceniczo - dramatycznym. Dla-tego i uczelnia muzyczna w Nowogrod-ku stawiać będzie ten dział nauki wy-soko. Klasa dykcji będzie zawiązką studjum scenicznego - aktorskiego, ewen-tualnie przyszłej szkoły dramatycznej w Nowogrodku.

Kurs wymowy prowadzić będzie dy-plomowany profesor p. Aleksander Matyaszko — członek Międzynarodo-wego Instytutu Naukowego w Gene-wie, znany z kursów reżyserskich Związku Obrony Kresów Zachodnich w Poznaniu w r. 1922, poprzednio lektor języków klasycznych i wymowy w Akademii Genewskiej („Academie litteraire Genevoise“). Prof. Matyaszko jest autorem wielu utworów lite-rackich. Już w r. 1912 wydane zosta-ły w Genewie pierwsze tomy poezji wiosennych „Novele“, „Wspomnie-nia“ oraz w języku francuskim „Me-langes litteraires“. W Polsce wyszło z druku szereg utworów sceniczych prof. Matyaszki, jak „Krzyk duszy“ (dramat w 5 aktach) — grany w Po-znaniu w r. 1921 i nawet w Nowogrod-ku w r. 1928. Następnie ukazał się „Zew“ — sztuka hist. w IV aktach na tle walk krzyżacko - pruskich: „Na bezdrożu“ i inne.

Oплата klasy dykcji tylko wynosić będzie 5 zł. mies.

W następnych numerach podamy do wiadomości skład dalszego persone-lu Instytutu Muz.

KSZTAŁCIE DZIECI W CNO-TACH OBYWATELSKICH. NIECH WSZYSTKIE NALEŻĄ DO KOŁA UCZESTNIKÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY SZKÓŁ POWSZECHNYCH W SWOJEJ SZKOLE

Koncert Niemców sudeckich



W Berlinie odbył się koncert artystów Niemców sudeckich na cele pomocy na mowę. Na zdjęciu przywódca partii Niemców sudeckich Konrad Henlein, w rozmowie z posłem czechosłowackim dr. Misturym.

Ze świata mody



Reproduujemy najmodniejszy kapeluszy damski, zaprojektowany ostatnio przez mistrzów mody w Budapeszcie. Model tego praktycznego kapelusza przyjął się już w kilku wielkich stołecach Europy.



Dziś PREMIERA!

Nowe postacie

w polskiej kinematografii

Po raz pierwszy
na ekranie

NASI

namilsi
radiogwiazdorz

Szczepko i Tońko

w pełnej umoru i życia
komedji muzycznej

„BĘDZIE LEPIEJ“

Piękny nadprogram: Cudowny dodatek p. t. „Opowieść zimowa“ i skrajna.
Początek PUNKTUALNIE: 2, 4, 6, 8 i 10 15.



Napad pod Pikieliszkami

WILNO. Na jadącego wozem z Podbrzezia do Wilna mieszkańca zaśc. Szunela, gm. podbrzeskiej, Konstante-go Jawelskiego, napadło koło Pikieliszek 2-ch osobników, którzy podając się za wywiadowców oświadczyli, iż chcą sprawdzić, czy nie wiezie on prze-

mytu. W trakcie przeszukiwania wozu, jeden z nich zasypał Jawelskiemu oczy piaskiem, a wówczas sprawcy odebrali mu 830 zł. w gotówce, wyrzucili go z wozu i zbiegli w kierunku Wilna. Po-ścig zarządzono.

Dorożkarze rozebrali

przy ul. Ostrobramskiej płot na opał

WILNO. Wczoraj w nocy tkwiący na mrozie dorożkarze, mający swój postój przy ul. Ostrobramskiej, wpadli na pomysł rozpalenia ogniska, do czego użyli desek z płotu jednej z posesyji.

Poszkodowany jest właściciel do-

mu nr. 22 przy ul. Ostrobramskiej Rems, któremu zabrano 50 desek. Rems powiadomił o tem policję.

Giełda warszawska

Z dnia 29 stycznia 1937 r.

DEWIZY:	
Belgia 89,05 — 89,23 — 88,87.	
Berlin 212,78 — 211,94.	
Gdańsk 100,00 — 100,20 — 99,80.	
Amsterdam 289,50 — 290,20 — 288,80.	
Kopenhaga 115,75 — 116,04 — 115,45.	
London 25,91 — 25,98 — 25,84.	
Nowy Jork czek 5,28 1/4 — 5,29 1/2 — 5,27.	
Nowy Jork kabel 5,28 1/2 — 5,29 1/4 — 5,27 1/4.	
Oslo 130,20 — 130,53 — 129,87.	
Pariz 24,65 — 24,71 — 24,59.	
Praga 18,45 — 18,35.	
Stokholm 133,60 — 133,93 — 133,27.	
Zurych 120,90 — 121,20 — 120,60.	
Wiedeń 99,20 — 98,80.	
Mediolan 27,98 — 27,78.	
Helsinki 11,47 — 11,41.	
Montreal 5,29 1/4 — 5,26 3/4.	

Tendencja przeważnie mocniejsza.

AKCJE:	
Bank Polski 108,00	
Lilpop 12,60.	
Starachowice 31,75.	
Tendencja utrzymana.	
WALUTY:	
Belgi belgijskie 89,23 — 88,80.	
Dolary amerykańskie 5,29 — 5,26 1/2.	
Dolary kanadyjskie 5,28 1/2 — 5,26.	
Florety holenderskie 290,20 — 288,80.	
Franki francuskie 24,71 — 24,57.	
Franki szwajcarskie 121,20 — 120,40.	
Funt angielskie 25,98 — 25,82.	
Guldeny gdańskie 100,20 — 99,80.	
Korony czeskie 16,00 — 15,50.	
Korony duńskie 116,04 — 115,20.	
Korony norweskie 130,53 — 129,55.	
Korony szwedzkie 133,93 — 132,95.	
Liry włoskie 23,30 — 22,50.	
Marki fińskie 11,47 — 11,00.	
Szylingi austriackie 94,50 — 93,50.	
Marki niemieckie 123,00 — 120,00.	
Marki niemieckie srebrne 126,00 — 122,00.	

PAPIERY PROCENTOWE:	
3% pożyczka inwestycyjna 1 em. 64.	
Serie nienotowane.	
3% pożyczka inwestycyjna 2 em. 64,75	
Serie 83,50.	
5% konwersyjna 54,00.	
4% premijowa dolarowa 46,75.	
7% stabilizacyjna 448,00 — 448,00 ost.	
dr., kupon 145,66.	
4% konsolidacyjna 51,50 — 51,75 — 51,63 — 49,50 — 49,63 dwa ost.	
drobne.	
8% prem. polski 91,00.	
4 1/2% ziemskie 49.	
5% Warszawy nowe 54,75.	
Tendencja dla pożyczek mocniej-sza, dla listów utrzymana.	

Programy radiowe

WILNO.

Sobota, dnia 30 stycznia 1937 r.

6,30 Pieśń poranna. 6,33 Gimna-tyka. 6,50 Muzyka z płyt. 7,15 Dzien-nik poranny. 7,30 Program dzienny. 7,30 Giełda i informacje. 7,35 Muzy-ka poranna (płyty). 8,00 Audycja dla szkół. 8,10 — 11,30 Przerwa. 11,30 Śpiewamy piosenki, aud. — dla dzie-ci. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,03 Muzyka operowa (płyty). 12,40 Dzien-nik południowy. 12,50 O uczonej An-drzejce z Kobylina, pog. wyg. Zbigniew Kopalko. 13,00 — 14,00 Koncert ży-czeń (płyty). 14,30 Narodziny zegara

Co zrobić

aby odbierać
wszystkie
stacje nadawcze
i to czysto?

???

Ja wiem!!

Kupić
RADIOAPARAT
tylko

KOSMOS

demonstracja
i sprzedaż ratalna

RADIO-MOTOR
WILNO, WIELKA 10 TEL. 24-02

Suknie gustowne, kasaki, BLU-ZECZKI i SPODNICZKI, SWETERKI, SZLAFROCKI, BIELIZNA, GALANTERJA

W. NOWICKI WILNO WIELKA 30.

Przeciw Grypie

piotuszkowe wino gronowe
Vermuth Cortona
butełka 3/4 litra zł 4,80 poleca
D/H. A. JANUSZEWICZ
Zamkowa 20 a, tel. 8-72

Węgiel opałowy

wysokiej jakości dostarcza do mieszk. w wozach zaplombowanych
WILEŃSKI SPÓŁDZIELCZY SYNDYKAT ROLNICZY
w Wilnie, ul. Zawalna 9, tel. 323.

— słuchowisko dla dzieci. 15,00 Wiadomości gospodarcze. 15,15 Koncert reklamowy. 15,25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15,30 Codzienny odcinek prozy. 15,40 Program na jutro. 15,45 Gwiazdy i gwiazdeczki (płyty). 16,15 Leonecavalio - Mascagni — wyk. ork. A. Hermanna. 17,00 Duety instrumentalne i wokalne. 17,50 Przegląd wydawnictw. 18,80 Pogadanka aktualna. 18,10 Wiadomości sportowe. 18,15 Wiadomości sportowe. 18,20 Nowości taneczne (płyty). 18,50 Pogadanka aktualna. 19,00 Audycja dla Polaków zagranicą. 19,30 Nowości literackie. 19,45 do 02,00 Wieczornia taneczna. — w przerwie ok. 22,55 ostatnie wiadomości dziennika radiowego.

WARSZAWA.

Niedziela, dnia 31 stycznia 1937 r.

8,00 Audycja poranna. 9,00 Transmisja nabożeństwa. — Po nabożeństwie: Kolędy (koncert). 11,15 Koncert rozrywkowy. 12,03 Poranek muzyczny. 14,15 „Piosenki śródziemnej ziemi“. 14,30 Ryszard Tauber i orkiestra Barnabasa Gezy. 15,10 Koncert Warszawskiego Miejskiego Koła Śpiewa-czego. 15,30 „Audycja dla wsi“. 16,20 Premiera komedji p. t. „Strzał na pokładzie“. 17,00 „Podwieczorek przy mikrofonie“. 19,00 „Listy do laureatów i od laureatów“. 19,20 Koncert solistów. 21,00 „Na wesolej lwowskiej tali“. 21,30 Recital śpiewaczy Mariny Karklins. 22,00 Melodie z filmów dźwiękowych. 22,30 Muzyka taneczna.

Ofiary

Ku uczczeniu ś. p. Julji Maciejewi-czowej na stypendjum Jej imienia skła-dają:
Anna Trzeciakowa zł. 10,—
A. D. zł. 3,—

HELIOS

Dziś Uroczysta Karnawałowa Premiera.



Operetka Filmowa,
którąświeci triumfy w całej Polsce

PANI MINISTER

TANECZKI

z polską Mac Donald

Tolą MANKIEWICZÓWNĄ

i najpopularniejszym amantem A. ZABCZYŃSKIM.

Niewidziana w filmie polskim wystawa.
Rewja toalet.
Urok niezapomnianych melodyj.

Nad program: Atrakcja kolorowa i aktualja.
Sala dobrze ogrzana.

CASINO

Ostatni
dzień

JOAN CRAWFORD

w JEDYNYM jej tegorocznym filmie nagrodzonym złotym medalem

TYLKO RAZ KOCHAŁA...

Nadr.: Atrakcja kolorowa i aktualja. Sala dobrze OGRZANA.

MARS

Wiedeń—Miasto moich marzeń

Ostrowska 5.

Dziś ostatni dzień. Początek o 2-ej. Sala dobrze ogrzana

JUTRO

PREMJERA.

STRASZNY DWÓR

według opery Stanisława MONIUSZKO.

Polskie KINO „ŚWIATOWID“ Mickiewicza 9.

Po raz pierwszy w Wilnie. Święto ba-moru, śpiewu i tańca w filmie

„KOCHANY ŁOBUZ“

W roli tytułowej najweselszy trzpiot ekranu dawno niewidziana
ANNY ONDRA. Sala dobrze ogrzana

Lekarze

Dr. Zygmunt KUDREWICZ

ChOROBY WENERYCZNE — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8—13—8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19—60.

Kupno i sprzedaż

DO SPRZEDANIA kredens duży, stoł krzesła, stołek do samowaru, stołki duże biurko i 2 łóżka meblowe bez materaców (biurowa) 4 m. 4.

SKRZYPCE dobrej marki okazjynie do sprzedania Dowiedzieć się: Wiwul-skiego 4 — 6 w godz. 10 — 12.

POTRZEBUJĘ do zakładu radio 3 — 4 lampowe używane Zgłosić się na Zarzeczce 5/2.

Lokale

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje b. słoneczne, ciepłe na 1 piętrze ze wszelkimi wygodami. (Można z utrzymaniem). — Ul. Tartaki 19 m. 4 (róg Ciasnej). — Tel 352.

LUKSUSOWY POKÓJ (ew. dwa) ze wszelkimi nowoczesnymi wygodami i utrzymaniem do wynajęcia. Tania. Ul. Montwiłłowska 14.

POKÓJ potrzebny natychmiast. Obowiązkowo nie krępujące wejście. Oferty: „Słowo“ dla N. A.

Nauka

STUDENT U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimn. (z j. niem. i greck.). Specjalność j. łaciński. B. Kojro, Wilno, Zwirowa Góra 5 — 1.

Poszukuję pracy

PORADNIA ZAWODOWA DLA DZIEWCZĄT STOW. „SŁUŻBA OBYWA-TELSKA“ w Wilnie, przy ul. Biskup-Bandurskiego 4 m. 6 poleca:

ekspedjentki z umiejętnością prowadzenia uproszczonej buchalterji, maszynistki, korepetytorki, pielęgniarki, wychowawczynie, instruktorki szycia i gotowania.

Poszukuje: pielęgniarki, oraz wychowawczynie z ukończeniem Seminarium Ochroniarskiego.

Posrednictwo bezpłatne. Poradnia czynna w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 14.

ELEKTROMONTER — wodociągowy pałac, ślusarz poszukuje pracy zgodzi się za wóznego lub dozorcę. Bernardyński 4 m. 5. Hryhorowicz.

PRACĘ biurową przyjmę w Wilnie lub na prowincji, wynagrodzenie minimalne. Ukończona Szkoła Handlowa. Zgodzę się na praktykę. Łaskawe potrzebowanie do Adm. pod „Praca“

Praca zaofiarowana

POSZUKIWANY młody człowiek z technicznym wykształceniem, ustosunkowany w sferach przemysłowych do wprowadzenia oszczędnościowego artykułu. Oferta do Administracji gazety „Słowo“ pod „Koloid“.

Zguby

ZGUBIONO ZEGAREK damski. Znalazcę proszę o odniesienie na ul. Zakretową 11 m. 6 za wynagrodzeniem.

ZGUBIONO książkę wojskową, wydaną przez P. K. U. m. Wilno na imię Nachima Woronkera. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot Wilno, ul. Lipówka 30-a.

Różne

SEKCJA SZPITALNA Sodalickiej Marjańskiej Akademickiej prosi o polskie książki do czytania dla chorych katolików w Szpitalu Żydowskim (na ul. Zawrej). Łaskawe ofiary proszę składać w Administracji „Słowa“ dla Sodalickiej M. Akademickiej.

OSOBA inteligentna, chora, w strasnej nędzy, ukrywająca swoje ubóstwo a zasługująca ze wszelkich miar na zwolnienie i pomoc, o którą usilnie dla niej prosi Rada Centralna Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Pa-ulo, które wyjątkowo ciężkie położenie inteligentki stwierdziło. Zarzeczce 5/2.